

II BRYGADA LEGIONÓW POLSKICH W KARPATACH

(LISTOPAD-GRUDZIEŃ 1914 R.)

Cz. 2

Tomasz Dudek

Zakończenie walk pod Mołotkowem spowodowało wycofanie się oddziałów legionowych do Zielonej i Rafajłowej oraz na południowe stoki Karpat. Przemarsz polskich oddziałów odbywał się bez przeszkód i bez jakiegokolwiek nacisku ze strony nieprzyjaciela, który wyczerpany wielogodzinnym bojem nie zdecydował się na podjęcie działań pościgowych. Nieznany z nazwiska legionista pisał w liście do domu:

W drodze, mimo że na ogół Moskałe o ściganie nas nie kusili się, jakiś luźny oddział kozaków próbował napadu na tren¹. Pomagali im chłopci miejscowi, usiłując zwalić pomost na rzece. Huk siekier, po drugiej stronie rzeki widoczne czarne czapy baranie, łby końskie mogły wśród napadających ciemności przerazić każdego. Patrol nasz dał salwę. Kozacy uciekli. Schwytano zaś dwóch chłopów, kobietę jedną i tych pionierów – jak ich nazwano – odstawiono do Zielonej. Tam bowiem udał się cały pułk trzeci, pułk zaś drugi podążył na Węgry².

Odwrót polskich oddziałów osłaniany był przez I/3 pp oraz 2 szwadron ułanów dowodzony przez rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza. Dnia 30 października

¹ Treń (z niem. *Traintruppen*) – tabory.

² *Z pierwszych dni walk (List Ślązaka legionisty z 1915 roku)*, [w:] *Dwudziestolecie wymarszu Legionu Śląskiego w bój o Niepodległość*, pr. zbior., Cieszyn 1934, s. 19.

1914 r. ułani dotarli do niezajętej jeszcze Nadwórnej, po czym wycofali się do Pasiecznej, gdzie zniszczyli most na Bystrzycy. Po krótkim odpoczynku wycofali się w kierunku Zielonej. Po drodze na rozkaz rtm. Wąsowicza do kolumny ułanów dołączyło kilka wozów z rannymi. Wbrew obawom cała ta grupa szczęśliwie dotarła do Zielonej³. Działania patrolowe prowadzili wówczas także ułani z 3 szwadronu. Ich zadaniem było patrolowanie drogi pomiędzy Pasieczną i Zieloną. Ponadto ułani zapewniali łączność pomiędzy Komendą Legionów a rozsianymi na stosunkowo dużym obszarze batalionami legionowej piechoty. Nie była to bynajmniej łatwa służba. Rosjanie za wszelką cenę starali się przerwać polskie linie komunikacyjne, stąd też niemal dzień w dzień dochodziło do potyczek z rosyjskimi patrolami. W starciach tych ułani mieli zabitych i rannych⁴. Dopiero z początkiem listopada sytuacja kadrowa obu szwadronów nieco się poprawiła. W Karpaty dotarł bowiem pluton jazdy przysłany ze znajdującego się na tyłach ośrodka zapasowego kawalerii. Był on dowodzony przez chorążego Stanisława Rabińskiego. Po przybyciu na front pluton podzielono na trzy części. Dwie z nich stanowiły uzupełnienie dla 2 i 3 szwadronu kawalerii, trzecia zaś stała się załącznikiem nowo tworzonego plutonu kawalerii sztabu, podległego bezpośrednio Komendzie Legionów. Jego dowódcą został mianowany dr Olgierd



Rafajłowa – początek „Drogi Legionów”

³ *2. pułk piechoty Legionów Polskich, I: Karpaty*, oprac. M. Malinowski, M. Szumlański, Warszawa 1939, s. 218.

⁴ *Dziennik Zygmunta Waltera, ułana Legionu polskiego (24 X-17 XII 1914)*, oprac. E. Śnieżyńska-Stolot, R. Walter-Łomnicka, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” (Kraków) 2012, R. 62, s. 132-134.

Górka. Podlegli mu żołnierze pełnili funkcje reprezentacyjną oraz stanowili zabezpieczenie łączność komendy z dowódcami poszczególnych jednostek⁵.

Po zakończeniu odwrotu główne siły legionowe zostały skupione w Rafajłowej, natomiast w Zielonej utrzymywano jedynie wysunięte placówki obsadzone przez żołnierzy 3 pp. Dowódcy 3 pp Józefowi Hallerowi podporządkowano wówczas także IV/2 pp. Pozostałe bataliony 2 pp zostały natomiast wycofane do Königsfeldu na odpoczynek⁶. Dowódca 3 pp w meldunku skierowanym do ck Komendy Legionów informował, że podległe mu oddziały nie były niepokozone przez nieprzyjaciela. Do starć z Rosjanami doszło wówczas jedynie w rejonie wsi Porochoy, gdzie patrole 5 kompani ścierały się kozakami⁷. Z częstych i owocnych patroli sły-
nęła kompania śląska⁸, której dowództwo objął teraz, i prowadził ją aż do swej bo-
haterskiej śmierci, ppor. Jan Łysek. Wtedy to – jak pisał: „w śnieżycach, zawiejach, fujawicach, mrozach i roztopach trzeba było pozycje trzymać, wroga podchodzić, z wysokich szczytów badać jego ruchy, a nawet żołnierz nieraz musiał przy kilkunastostopniowym mrozie przechodzić w bród górskie rwące rzeki i strumienie”⁹. Warto dodać, że służba w rejonie Rafajłowa-Zielona nie należała wówczas do najłatwiejszych. Legionistom doskwierały wówczas głód, zimno i brak ciepłej odzieży. Nieznany z nazwiska legionista pisał później:

(...) od kilku dni mróz dochodzi do 20 stopni. (...) Przedwczoraj byłem na placówce, mieszczącej się w grupce domów wysuniętych przed naszymi pozycjami. (...) Siedząc w nędznej chałupie, wychodziliśmy co dwie godziny na wedety¹⁰. Stojąc pod drzewem, lub za węglem chałupy, trzymałem się jak drut, słuchałem z zaparciem oddechu, a za każdym skrzygnięciem śniegu wlepiełem oczy w las i śnieżną przestrzeń. Przy każdym poszumie wiatru przemieniałem się w słuch i wytrzeszczałem ślepią, dzierżąc w skostniałych łapach karabin gotowy do strzału¹¹.

⁵ BJ, Sekcja Rękopisów (dalej cyt.: BJ), przyb. 310/68, mps, Archiwum 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, J. Gaździcki, „Dzieje 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich na tle walk II brygady Karpackiej”, s. 44; W. Gog an, *Szwolężerowie Rokitniańscy. Dzieje 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich i 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich*, Pelplin 2005, s. 24.

⁶ M. Klimecki, K. Filipow, *Legiony Polskie. Dzieje bojowe i organizacyjne*, Warszawa 2014, s. 96.

⁷ Archiwum Wojskowego Biura Badań Historycznych im. gen. K. Sosnkowskiego (dalej cyt.: AWBBH), rkps, sygn. I 120-1-87, Józef Haller do ck Komendy Legionów, meldunek z dnia 6.11.14, s. 204.

⁸ Kompania nosiła taką nazwę dlatego, że złożona była z mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Jej dowódcą był porucznik Jan Łysek, który poległ w listopadzie 1915 r. w pierwszej bitwie pod Kostiuchnówką.

⁹ L. Łakomy, *Kompania śląska por. Jana Łyska w Legionach Polskich*, „Komunikat” (Instytut Śląski w Katowicach), 1939, nr 44, s. 3.

¹⁰ Wedeta – dawne określenie warty.

¹¹ *Z pamiętnika legionisty*, „Legion” (Kraków) 1929, nr 1, s. 20.

Przerwa w walkach została wykorzystana na reorganizację polskich oddziałów. Dnia 30 października gen. Karol Trzaska-Durski skierował specjalny rozkaz do dowódców 2 i 3 pp oraz 2 i 3 szwadronu kawalerii. Komendant legionów polecał w nim wydzielenie żołnierzy nadających się do obsługi karabinów maszynowych. Zgodnie z otrzymanymi rozkazami mieli oni być skierowani do Worochty po odbiór sprzętu i przeszkolenie. Otrzymanie jakże potrzebnych karabinów maszynowych w sposób znaczący wzmacniało siłę ognia polskich oddziałów¹². Niestety, po bitwie pod Mołotkowem wartość bojowa polskich oddziałów w sposób znaczący została osłabiona na skutek dużych strat w ludziach. Komendant legionów nakazywał podległym sobie dowódcom „[j]ak najszybciej przyprowadzić oddziały do porządku i sformować w obrębie pułków piechoty tyle batalionów, na ile ludzi i oficerów wystarczy. W razie potrzeby zastąpić oficerów podoficerami”¹³. Sytuacja kadrowa poszczególnych jednostek legionowych była w tym okresie katastrofalna. Do dotkliwych strat poniesionych w bitwie pod Mołotkowem doszła konieczność wydzielenia z istniejących oddziałów ludzi dla nowo tworzonych jednostek etapowych, taborów, kwatermistrzostwa czy służb sanitarnych. Ponadto w pułkach piechoty przystąpiono do tworzenia wydzielonych kompanii technicznych. Tak było np. w 2 pp. Zgodnie z rozkazem płk. Zygmunta Zielińskiego z każdej kompanii wydzielono po dwu żołnierzy i skierowano do służby w nowo tworzonej kompanii technicznej¹⁴.

Z problemów kadrowych podległych oddziałów doskonale zdawał sobie sprawę komendant legionów gen. Trzaska-Durski. Aby zaradzić zaistniałej sytuacji, zwrócił się 4 listopada 1914 r. do dowódcy broniących Karpat sił ck armii gen. Karla von Pflanzer-Baltina, aby ten wyraził zgodę na wycofanie polskich oddziałów na tyły celem ich doposażenia i uzupełnienia. Niestety prośba

¹² AWBBH, rkps, sygn. I 120-1-86, Rozkaz gen. Karola Durskiego z 30 października 1914 r., s. 26. Podniesieniu wartości bojowej polskich oddziałów służyło również powołanie w Jabłonkowie przez Departament Wojskowy NKN specjalnej szkoły narciarskiej, której komendantem został mianowany oficer legionowej kawalerii, a zarazem znakomity taternik Mariusz Zaruski. L. Fa c, *II Brygada Legionów w walkach w Karpatach Wschodnich (06.10.1914-10.01.1915 – Marmaros-Sziget-Huszt)*, [w:] *Z walk Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich 1914/1915. Materiały pokonferencyjne*, red. L. Fa c, Przemyśl 2002, s. 45.

¹³ AWBBH, rkps, sygn. I 120-1-86, Dyspozycja na dzień 31 października 1914, s. 159. Rzeczywiście straty wśród kadry oficerskiej były bardzo duże. W bitwie pod Mołotkowem zginęło bardzo wielu oficerów, np. w samym IV/2 pp śmierć poniosło dwóch dowódców kompani, nie licząc wielu młodszych oficerów. Wszystko to spowodowało konieczność dokonania znaczących przetasowań wśród kadry dowódczej. Por. S. K o n a r s k i, *Bomberaki, cacypupki, lapiduchy*, Londyn 1967, s. 80-81.

¹⁴ Tak nazywano wówczas oddziały, których zadaniem było prowadzenie prac minersko-fortyfikacyjnych na określonym odcinku frontu. Dziś taki oddział nazwalibyśmy kompanią saperów. 2. *pułk piechoty...*, s. 271.

ta ze względu na ciężką sytuację militarną Austriaków pozostała bez odpowiedzi. W tych okolicznościach jedynym wyjściem było przeprowadzenie reorganizacji własnymi siłami¹⁵. Reorganizacja oddziałów była konieczna, tym bardziej że Rosjanie skoncentrowali w tym rejonie stosunkowo duże siły. Według danych zebranych przez legionowych wywiadowców w Pasiecznej miały się znajdować trzy kompanie piechoty, dwie sotnie kozaków oraz szwadron dragonów. Siły te były wspierane przez trzydziałową baterię haubic stojącą w pobliskiej wsi Fernthale. Ponadto stwierdzono, że w Nadwórnej miało się znajdować ok. 6 tysięcy piechurów wspieranych przez artylerię. Dane przekazane do ck Komendy Legionów wyraźnie wskazywały, że Rosjanie szykują się do wznowienia działań ofensywnych¹⁶.

Tak też się stało. Rosjanie, mimo ogromnych strat poniesionych w bitwie mołotkowskiej, bardzo szybko rozpoczęli działania ofensywne w rejonie Zielonej. Już 1 listopada 1914 r. piechota rosyjska, wspierana przez dwie baterie artylerii, przeprawiła się przez Bystrzycę i obsadziła pozycje po jej obu stronach. Następnego dnia Rosjanie zaatakowali pozycje zajmowane przez żołnierzy I/3 pp. Ich atak był tak silny, że batalion musiał wycofać się do Rafajłowej, gdzie zgodnie z otrzymanymi rozkazami żołnierze 3 pp zajęli stanowiska obronne. Dowódca 3 pp Haller w meldunku skierowanym do ck Komendy Legionów donosił również, że oddziały rosyjskie wspierane były przez miejscowych chłopów ruskich¹⁷, którzy służyli Rosjanom za przewodników. Jakby tego było mało, cofające się kompanie były niemal przez cały czas ostrzeliwane przez uzbrojone bandy chłopskie¹⁸. Jeżeli chodzi o stosunek miejscowej ludności do legionistów, to ten bywał różny. Generalnie Rusini, otumanieni rosyjską propagandą, wrogo odnosili się do legionistów. Alojzy Szczotka, który służył w tzw. kompanii śląskiej wchodzącej w skład 3 pp, wspominał później, że kiedy kompania wycofywała się spod Mołotkowa, okazało się, że nikt z żołnierzy nie zna drogi do Pasiecznej, dokąd wycofywały się

¹⁵ *Ibidem*, s. 236.

¹⁶ AWBBH, rkps, sygn. I 120-1-87, Józef Haller do ck Komendy Legionów, b.d., s. 207. W ramach II Brygady funkcjonował także specjalny oddział wywiadowczy, do którego należały również kobiety. Służba w tym oddziale należała do szczególnie niebezpiecznych. Jego członkowie prowadzili bowiem rozpoznanie pozycji rosyjskich w cywilnych ubraniach, co powodowało, że w razie schwytania przez Rosjan groziła im śmierć. Szerzej na ten temat zob. Aldona, *Wywiad w Karpackiej Brygadzie*, [w:] *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o Niepodległość 1910-1915*, red. A. Piłsudska, M. Rychterówna, W. Pełczyńska, M. Dąbrowska, Warszawa 1927, s. 126-131.

¹⁷ Terminem „Rusin” określano wówczas miejscową ludność, obecnie określaną jako ukraińska, zamieszkującą Galicję, Węgry i Bukowinę. Znajdowała się ona pod silnym wpływem propagandy rosyjskiej głoszącej, że nie istnieje żaden naród ukraiński, zaś galicyjscy Rusini to nic innego jak część wielkiego narodu rosyjskiego. Trudno się więc dziwić, że ludność ta czynnie wspierała wkraczające na te tereny wojska rosyjskie.

¹⁸ AWBBH, rkps, sygn. I 120-1-21, J. Haller do ck Komendy Legionów, Meldunek z 1 XI 1914, s. 3-4.

polskie oddziały: „łapiemy więc jednego cywila, aby nas prowadził do Pasiecznej, on nie chciał bo to był moskalofil, ale gdy zobaczył, że jeden z naszych przyłożył bagnet do piersi wyprowadził nas na dobrą drogę”¹⁹. Pozytywnie do legionistów byli natomiast ustosunkowani Niemcy, Węgrzy oraz Huculi. Szczególną sympatię zdobyli legionści wśród ludności huculskiej, co zostało odnotowane w wielu relacjach z tamtego okresu. Dowodem na to niech będzie fakt, że odpowiedzialni za zaopatrzenie polskich oddziałów oficerowie prowiantowi starali się kupować żywność właśnie od Huculów. Ważny jest również fakt, że za każde zakupy, w przeciwieństwie do oddziałów austriackich, płacono gotówką, co też pewnie było jedną z przyczyn pozytywnego nastawienia ludności huculskiej do legionistów. Jednak wsparcie miejscowej ludności przejawiało się nie tylko w pomocy przy zakupach żywności. Huculi bardzo chętnie zgłaszali się też do polskich oddziałów jako przewodnicy patroli zwiadowczych. Dużym wsparciem dla legionistów były konie huculskie, tak chętnie udostępniane przez miejscową ludność. Rola ich była nieoceniona, gdyż w wielu wypadkach to właśnie dzięki nim można było dostarczyć na wysunięte pozycje żywność i amunicję²⁰. Poza tym gen. Durski bardzo zwracał uwagę swoim podkomendnym na poprawny stosunek do ludności cywilnej. W tym celu komendant legionów wydał specjalny rozkaz, w którym upoważniał dowódców poszczególnych jednostek, aby za wszelką cenę zapobiegali sytuacjom, które mogłyby wywołać wśród ludności miejscowej nieprzychylnie nastroje względem legionistów:

Każde świadczenie ludności winno być natychmiast sprawiedliwie zapłacone a zapewniam, że intendentura nasza na cele te nie poskąpi środków materialnych. Natomiast każdy wypadek nieprawnego postępowania w tym względzie będzie przedmiotem sądowego dochodzenia, do surowej odpowiedzialności będą pociągani nie tylko bezpośredni ale i ich komendanci, którzy zawinili brakiem należytego dozoru²¹.

Była jednak także inna równie ważna kwestia, która powodowała, że Huculi pozytywnie odnosili się do walczących w tym rejonie polskich oddziałów. Na

¹⁹ Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej cyt.: ANK), sygn. 449, NKN, mps, Materiały z frontu (II Brygada Legionów), Pamiętniki legionisty Szczotki Alojzego rodem ze Śląska Austriackiego, s. 68.

²⁰ A. Wielocha, *Dzieje kompanii huculskiej 2 pp legionów*, „Płaj” (Warszawa) 2009, t. 38, s. 65-66. August hr Krasicki, który pełnił wówczas służbę adiutanta w ck Komendzie Legionów, zapisał w swoim dzienniku, że Huculi byli do nich bardzo przychylnie nastawieni, chętnie pomagali saperom i informowali o ruchach wojsk rosyjskich. A. K r a s i c k i, *Dziennik kampanii rosyjskiej 1914-1916*, Lwów 1934, s. 124-125.

²¹ BJ, przyb. 146/1986, Materiały do dziejów 2 Pułku Piechoty Legionów, Rozkaz generała Karola Durskiego z 1.12.1914, s. 50.

Huculscyżnie bowiem, w przeciwieństwie do innych powiatów Wschodniej Galicji, agitacja moskalofilska nie odnosiła spektakularnych sukcesów. Jak pisał Bertold Merwin: „Huculsczyzna cała kraśniała radością, że się jej broni przed zalewem kozackim. Hucul składał dowody, że mu bliższy ten, kto bije Moskala, niż ten kto go dawniej chciał poróżnić z Polakiem. Sercem lgną do tych którzy ruszali w bój”²². O sympatii, jaką otaczani byli legioniści, dobitnie świadczy fakt, że z początkiem grudnia 1914 r. do walczących w tym rejonie jednostek legionowych coraz częściej zaczęli się zgłaszać ochotnicy spośród miejscowej ludności huculskiej. Próbując rozwiązać tę sytuację, płk Zieliński zaproponował gen. Durskiemu stworzenie w ramach legionów kompanii huculskiej. Ku zaskoczeniu propozycja ta zyskała poparcie komendy, mimo że władze austriackie zakazywały prowadzenia akcji werbunkowej wśród ludności huculskiej. Na dowódcę nowo formowanej kompanii wyznaczono por. Edwarda Szerauca, mimo że ten jak na warunki legionowe był już w dość zaawansowanym wieku, miał bowiem wówczas 55 lat. Wybór ten okazał się strzałem w dziesiątkę, bowiem już 6 grudnia 1914 r. zameldował oficjalnie gen. Durskiemu, że kompania osiągnęła gotowość bojową. Niestety już 7 grudnia kompania została zmuszona wycofać się do Worochty. Stamtąd została przewieziona koleją do Bustyaházy, potem zaś przeszła do Nemet-Mokrej. Tam rozpoczęło się intensywne szkolenie bojowe. Dnia 25 grudnia po osiągnięciu gotowości kompania przeszła do Szineveru, gdzie zgodnie z otrzymanymi rozkazami jej nowym dowódcą został chor. Stanisław Klimecki. Wówczas to kompania weszła oficjalnie w skład IV/3 pp dowodzonego przez kpt. Zaleskiego²³.

Zgodnie z dyrektywą wydaną przez gen. Durskiego pozycje w Rafajłowej należało utrzymać tak długo, jak to było możliwe. Okazało się jednak, że Rosjanie nie byli skłonni atakować Rafajłowej. W tej sytuacji ppłk Haller zdecydował się na działania ofensywne. W ich wyniku żołnierze 3 pp ponownie zajęli Zieloną²⁴. Warto dodać, że atak ten wspierany był przez pierwszą i drugą baterię artylerii legionowej, uzbrojonej w przestarzałe armaty. Gustaw Baumfeld pisał później, że po każdym strzale nad polskimi stanowiskami unosiły się gęste chmury dymu, co powodowało, że w to miejsce kierowany był bardzo silny ogień rosyjskiej artylerii. Stąd też pomimo szczególnie trudnych warunków terenowych polskie działa

²² B. Merwin, *Legiony w Karpatach 1914*, Wiedeń 1915, s. 56.

²³ *2. pułk piechoty...*, s. 349; A. Wielocha, *op. cit.*, s. 66-69.

²⁴ AWBBH, rkps, sygn. I 120-1-20, Rozkaz gen. Karola Durskiego z 31.10.1914, s. 209; W. Milewska, J.T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914-1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1999, s. 82. To właśnie tutaj 2 listopada 1914 r. ksiądz Józef Panaś odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne ku czci poległych pod Mołotkowem żołnierzy 3 pp (J. Panaś, *My druga brygada*, Katowice 1929, s. 31).

musiały być po każdym strzale przetaczane na nowe stanowiska. Ostatecznie jednak to właśnie ogień polskich dział przyczynił się do sukcesu polskiego natarcia²⁵. Nie były to jedyne działania ofensywne podjęte przez jednostki legionowe. Już 6 listopada grupa żołnierzy 3 pp złożona z blisko 100 ochotników zaatakowała Pasiczną. Polskie natarcie zakończyło się całkowitym sukcesem²⁶. Ksiądz Józef Panaś pisał później, że polski atak stanowił dla Rosjan tak duże zaskoczenie, że opuścili oni Pasiczną w panice, pozostawiając na kwaterach niezjedzone posiłki²⁷.



W rowach strzeleckich

Rataj Towa

Fot. St. J.

Niestety 9 listopada Rosjanie wspierani huraganowym ogniem artylerii ponownie zaatakowali Zieloną. W wyniku ostrzału ranny został również dowódca pułku. Na szczęście rany nie były zbyt poważne i dowódca bardzo szybko doszedł do siebie. Niestety w miarę upływu czasu nacisk nieprzyjaciela był coraz większy. Wobec przewagi wroga dowódca 3 pp ppłk Haller zdecydował się na opuszczenie wysuniętych pozycji. Żołnierze wycofywali się dwoma odrębnymi kolumnami po obu stronach rzeki Bystrzycy. Ostatecznie pomimo huraganowego ognia rosyjskiej artylerii obie grupy dowodzone przez por. Henryka Minkiewicza i kpt. Kazimierza Fabrycego utrzymały swoje pozycje, aż do chwili, kiedy Rosjanie

²⁵ G. Baumfeld, *Artylerii Legionów Pułk Pierwszy*, wyd. 2, Oświęcim 2014, s. 21.

²⁶ ANK, sygn. 450, NKN, mps, *Materiały z frontu Legionów po połączeniu Brygad, Legiony w Karpatach*, s. 21.

²⁷ J. Panaś, *Pamiętnik kapelana Legionów Polskich*, wyd. 2, Kraków 2015, s. 45.

przypuścili bardzo silny atak na polskie pozycje. Szczególnie dramatyczny moment nastąpił w chwili, kiedy nieprzyjaciel przełamał obronę polskich pozycji na styku 2 i 3 batalionu. Na szczęście silny ogień obrońców spowodował, że Rosjanie rozpoczęli pośpieszny odwrót, dzięki czemu Zielona pozostawała w rękach żołnierzy 3 pp²⁸. Ostatecznie oddziały rosyjskie wycofały się do Nadwórnej. W obawie przed pościgiem ze strony legionistów w rejonie Zielonej pozostały jedynie oddziały kozackie wspierane przez artylerię. Jak się jednak okazało, nie miały one tutaj specjalnie nic do roboty, gdyż ppłk Haller w związku z poniesionymi stratami nie zdecydował się na prowadzenie dalszych działań ofensywnych²⁹. Tego samego dnia wieczorem komendant legionów wydał dyspozycje dla jednostek legionowych. Generał Durski nakazywał w nich wycofanie z Zielonej do Rafajłowej trzech batalionów 3 pp. Pozycje zajmowane dotychczas przez żołnierzy 3 pp mieli zająć legionieści z 2 pp dowodzonego przez płk. Zygmunta Zielińskiego. Obok własnych batalionów I-III płk. Zielińskiemu podporządkowano również batalion 3 pp, 2 szwadron ułanów legionowych oraz pluton artylerii legionowej z baterii por. Mieczysława Jełowickiego. W celu zorientowania się w zamiarach nieprzyjaciela dowódca legionów nakazywał wysłanie patroli w kierunku Pasieczna-Pniów, do Jaremcza oraz w dolinę Złotej Bystrzycy³⁰.

Zgodnie z otrzymanymi rozkazami rejon Zielonej został obsadzony przez żołnierzy II/3 pp dowodzonego przez kpt. Fabrycego. Załogę wsi stanowiła 8 kompania, zaś kompania 6 stanowiła odwód dowódcy batalionu. Pozostałe kompanie: 7 dowodzona przez por. Zygmunta Tarkowskiego znajdowała się w Holzschlaghaus, zaś 8 kompania ppor. Łukoskiego stała w Porohach. W rejonie wsi Porohy aktywność nieprzyjaciela ograniczała się jedynie do wysyłania patroli, które zapuszczały się w rejon pobliskiej wsi Jabłonka. Jeden z patroli wysłanych wówczas przez ppor. Kazimierza Łukoskiego natknął się we wsi na patrol kozacki. Doszło wówczas do strzelaniny, w wyniku której kozacy uciekli³¹. O ile piesze patrole

²⁸ AWBBH, rkps, sygn. I 120-1-16, Dziennik sztabowy wydarzeń 6 IX 1914-2 XII 1914, s. 95; *Kronika wojenna Legionów*, [w:] *Kalendarz „Legionów Polskich” na Rok Pański 1915*, Wiedeń 1914, s. 72-73.

²⁹ J. Haller, *Pamiętniki*, Łomianki 2014, s. 99.

³⁰ Rozkaz operacyjny Komendanta Legionów Polskich generała Karola Durskiego z dnia 9 listopada 1914 roku, [w:] *Legiony Polskie 1914. Wybór materiałów źródłowych z zasobów Centralnego Archiwum Wojskowego*, red. A. Żak, Warszawa-Kraków 2014, s. 182-183.

³¹ BJ, Sekcja Rękopisów (dalej cyt.: BJ), przyb. 27/1985, M. Rakisz, „Pamiętnik żołnierza 2 pp Legionów Polskich”, s. 49. Warto tutaj dodać, że przez cały czas stacjonowania batalionu w rejonie Zielonej docierali doń grupami lub pojedynczo legionieści, którzy byli uważani za zaginionych po bitwie pod Mołotkowem. W tej grupie był m.in. chorąży Jan Dankowski z 8 kompanii, który dotarł do Porohów wraz z całym swoim plutonem. Jeszcze bardziej dramatyczne były losy sierżanta Józefa Ryszki. Został on ranny w bitwie pod Mołotkowem. Tam też został wzięty do niewoli. Pomimo ran już 3 listopada zdecydował się na ucieczkę, przedarł się niezauważony przez pozycje rosyjskie

prowadzone były raczej w niewielkiej odległości od Zielonej, o tyle nieco inaczej miała się sytuacja, jeśli chodzi o działania prowadzone przez ułanów z 3 szwadronu dowodzonego przez por. Jana Dunin-Brzezińskiego. Jego podkomendni niemal każdego dnia wychodzili na patrole, podczas których bardzo często dochodziło do starć z Rosjanami³². Batalion kpt. Fabrycego odmaszerował z rejonu Zielonej 12 listopada. Jego miejsce zajął wówczas IV/2 pp dowodzony przez kpt. Bolesława Roję. Dowódca batalionu wspominał później, że warunki służby były fatalne. Błoto, deszcz, przejmujące zimno powodowały ogromne zmęczenie jego żołnierzy. Mimo tej sytuacji batalion nie ograniczał się tylko do biernej obrony tego terenu. Na rozkaz dowódcy batalionu wysłano patrol w kierunku Pasiecznej, gdzie miały znajdować się duże siły nieprzyjaciela. Według zeznań jeńców miał tam być pułk piechoty, 600 kozaków, którzy mieli do dyspozycji broń maszynową³³.

W walkach toczonych pod koniec października oddziały legionowe poniosły stosunkowo duże straty. Szczególnie tragiczny był los rannych pod Mołotkowem i Zieloną. Główny szpital, do którego kierowano rannych spod Mołotkowa, znajdował się wówczas w Pasiecznej. Niestety funkcjonował on stosunkowo krótko. Wobec zbliżania się oddziałów rosyjskich podjęto decyzję o jego ewakuacji do Rafajłowej, gdzie utworzono prowizoryczny lazaret. Osobą odpowiedzialną za ewakuację został Leopold Rudke. Jak wspominał później, odbywała się ona w wielkim pośpiechu. Do ewakuacji została wykorzystana kolejka wąskotorowa. Niestety jej stan techniczny pozostawiał wiele do życzenia. Nie było również wagonów osobowych. Wspomniany wyżej lekarz tak oto opisywał przebieg ewakuacji:

(...) jest kilka otwartych wagoników, na które ładuję wszystkich starych rannych ze szkoły oraz świeżo przybyłych. Zabieram na łózkach kilku rannych ze złamaniami kończyn dolnych, rekwiruję poduszki i kołdry. Nareszcie około godziny 23 kolejka jest załadowana po brzegi; mam około stu rannych i chorych, żegnam się z lekarzami, pozostającymi jeszcze w Pasiecznej i odjeżdżam ze swoim transportem. Noc jest mroźna, im bliżej gór tym chłodniej. Nad ranem przyjeżdżamy do Rafajłowej³⁴.

i dotarł do Rafajłowej. BJ, przyb. 122/1970, mps, Archiwum 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, J. Gaździcki, „Zarys ilustrowany kroniki II Brygady Legionów Polskich”, s. 23; 2. *pułk piechoty...*, s. 220-221, na ten temat zob. również: AWBBH, rkps, sygn. I 120-1-87, Porucznik Jakubowski do kpt Zagórskiego, meldunek z 8 XI 1914, s. 210.

³² ANK, sygn. 16, Legiony Polskie, rkps, Odpisy rozkazów 3 szwadronu ułanów, rozkazy 3-6 11.1914, s. 74-75.

³³ B. Roja, *Legioniści w Karpatach*, Warszawa 1933, s. 143-146.

³⁴ L. Rudke, *Moja służba w sanitariacie II brygady legionów*, „Lekarz Wojskowy” (Warszawa) 1936, nr 5-8, s. 348.

Niestety fatalne warunki transportu rannych oraz tragiczne warunki lokalowe w samym szpitalu Rafajłowej powodowały stosunkowo wysoką śmiertelność. Do tego dochodziły jeszcze fatalne warunki sanitarne. Tereny, na których przyszło walczyć legionistom, jak na standardy c.k. monarchii, stały pod względem cywilizacyjnym bardzo nisko. Doskonale ilustruje to relacja Szymona Konarskiego. Pisze on, że kiedy legionieści weszli do Zielonej, to on wraz z kpt. Roją otrzymał kwaterę w jednej z chłopskich chałup: „W izbie były dwa wyrka. Schyliłem się nad jednym z nich, nad posłaniem, które składało się z kilku wiórów przykrytych wełniakiem, przesunąłem ręką i poczułem, że uderzyło w nią kilka pcheł. W życiu swoim nigdy takiej ilości pcheł nie widziałem. Nie przeszkodziły mi one usnąć w ubraniu, po mozolnym zdjęciu jedynie butów, i przespać twardo do rana”³⁵. Duży wpływ na warunki sanitarne miały też zniszczenia spowodowane przez działania wojenne. Wszystko to powodowało, że w miarę upływu czasu stan zdrowia żołnierzy ulegał stopniowemu pogorszeniu³⁶. Szczególnie dotyczyło to rannych przebywających w szpitalach. Ich sytuacja uległa poprawie dopiero po kilku dniach. Rozpoczęto wtedy ewakuację do szpitali znajdujących się na tyłach. Powstały tam wówczas lazarety i izby chorych – w miejscowościach: Brusturze, Königsfeldzie, Dombo, Taraczkóz i Bustyaháza. Ponadto sporą liczbę rannych przewieziono do austro-węgierskich szpitali polowych znajdujących się na Węgrzech³⁷. Ksiądz Panaś wspominał później, że austro-węgierskie szpitale nie miały zbyt dobrej opinii wśród legionistów, ze względu na niezbyt przyjazny stosunek personelu do rannych żołnierzy i panującą tam powszechnie wojskową biurokrację: „Najbardziej skarżyli się legionieści w szpitalu wojskowym w Marmaros-Sziget. Opowiadano mi, że gdy ich rannych przywieziono do szpitala, ustawieni zostali w rząd, a po długim męczącym dla rannych czekaniu odczytał im jakiś plutonowy po madziarsku regulamin szpitala”³⁸. Niestety, ze względu na odwrót polskich oddziałów wielu rannych pozostało na polu bitwy pod Mołotkowem.

³⁵ S. Konarski, *op. cit.*, s. 121.

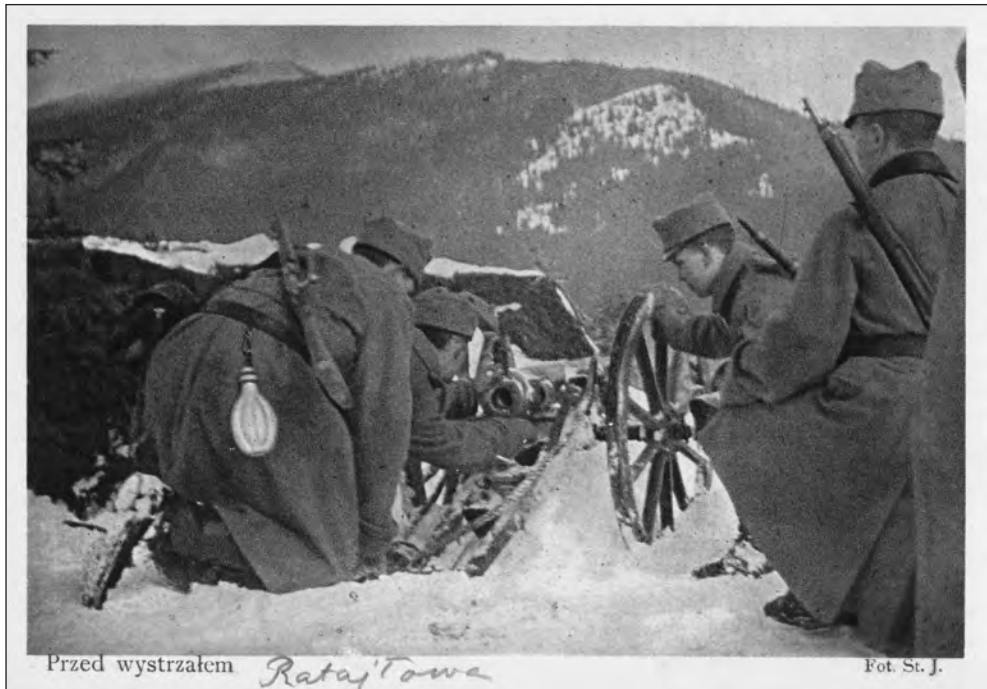
³⁶ M. Dutkiewicz, *Służba zdrowia Legionów Polskich w latach 1914-1917*, Piotrków Trybunalski 2009, s. 203-204.

³⁷ J. Panaś, *Pamiętnik kapelana...*, s. 42-43. Na stan rannych ogromny wpływ miało również fatalne wyposażenie legionowego szpitala. Ludmiła Modzelewska, która służyła wówczas w II Brygadzie jako sanitariuszka wspominała: „Wyposażenie szpitala było nadzwyczaj ubogie. Prócz stołu operacyjnego, narzędzi chirurgicznych, i niewielkiego zapasu bielizny, szpital nie posiadał nic z tego, co byśmy dziś nazwali sprzętem kwaterunkowo szpitalnym”. L. Modzelewska, *Sanitariuszka Karpackiej Brygady*, [w:] *Wierna służba...*, s. 70.

³⁸ J. Panaś, *My druga...*, s. 36. Nieco inne wrażenie wynosili legionieści ze szpitali położonych na dalekich tyłach. Tak było np. w przypadku szpitala w Budapeszcie, gdzie ranni żołnierze spotykali się z dużą życzliwością i sympatią ze strony personelu. A. Chwałba, *Legiony Polskie 1914-1918*, Kraków 2018, s. 300-301.

Aby zaradzić tej sytuacji, wyruszył z Zielonej lekarz IV/3 pp dr Edward Loth wraz z grupą sanitariuszy, aby udzielić pomocy znajdującym się na pobojowisku mołotkowskim rannym legionistom. Grupa sanitarna szczęśliwie dotarła do Pasiecznej pociągiem patrolowym. Wobec braku informacji, czy we wsi znajdują się już Rosjanie, dr Loth zdecydował się razem z sanitariuszami samodzielnie wy badać sytuację. Kiedy jednak grupa sanitarna rozwinęła prowizoryczny punkt opatrunkowy w szkole w Pasiecznej, pojawili się Rosjanie. Doszło wówczas do wymiany ognia z załogą pociągu. Wobec dużej przewagi nieprzyjaciela jej dowódca został zmuszony wycofać się. Niestety nie udało się to grupie sanitarnej. Ale od czego polska pomysłowość i łut szczęścia:

Doktor przebrał się za robotnika naftowego z Bitkowa i mimo kilkakrotnego przetrząsania wszystkich polskich domów w Pasiecznej (gdyż Żydzi zawiadomili Rosjan o pobycie we wsi Legionistów) nie został wcale wykryty i otrzymawszy przepustkę (...) udał się do Bitkowa, a stamtąd górami powrócił do nas razem z sanitariuszami i przywiózł jako cenną zdobycz, rosyjską mapę sztabu generalnego, tudzież różne meldunki zarekwirowane w rosyjskiej komendzie³⁹.



³⁹ J. Panaś, *My druga...*, s. 33.

Warto dodać, że Loth nie był jedynym lekarzem, który wyróżnił się podczas walk pod Mołotkowem. Komendant Legionów gen. Karol Trzaska-Durski w specjalny rozkazie wyróżnił dr. Jerzego Nadolskiego, który nie tylko udzielał pomocy medycznej rannym żołnierzom pod ogniem przeciwnika, ale także zdołał powstrzymać ucieczkę austriackich żołnierzy z linii frontu⁴⁰. Praca lekarzy i sanitariuszy była nie tylko niebezpieczna, ale i bardzo ciężka. Zdarzało się często, że ludzie niemal padali ze zmęczenia. Wszystko to powodowało różnego rodzaju nieprzewidziane sytuacje. O jednej z nich tak oto pisał w liście opublikowanym na łamach „Wiadomości Polskich” nieznanymi z nazwiska oficer legionowy:

Po jednej z bitew, pewien nasz sanitariusz, wyczerpany pracą około rannych, nie mógł nadążyć za pułkiem i gdzieś po drodze padł ze znużenia. Tymczasem pułk odszedł daleko. Żołnierz został sam, kiedy przyszedł trochę do sił, dowlókł się do najbliższej wioski i wszedł do pierwszej napotkanej chaty. Zapadła noc, położył się więc na ławie i zasnął. Przebudziły go jakieś głosy, a gdy podniósł się spostrzegł rozprawiających żołdatów rosyjskich. Poznawszy w nim legionistę, oświadczyli mu, że jest wzięty do niewoli, po czym wypędzili go z ławy i sami ułożyli się do snu. Jeniec przykucną pod drzwiami i czekał na odpowiednią chwilę. Gdy wreszcie silne chrapanie żołnierzy napęliło izbę, zabrał jednemu płaszcz, czapkę i karabin, po czym otworzywszy ostrożnie drzwi uciekł. Po wielu przygodach zdołał wyminąć gęste placówki Moskali i wreszcie dotarł do swoich⁴¹.

Warto może jeszcze wspomnieć, że nie wszyscy ranni pod Mołotkowem mieli jednak tyle szczęścia, że zajęła się nimi własna służba sanitarna. Wielu z nich wpadło bowiem w ręce Rosjan, którzy zaczęli im udzielać pomocy medycznej dopiero dwa dni po zakończeniu walk. Przez ten czas wielu z nich niestety zmarło. Reszta z nich została załadowana na furmanki i przewieziona do zajętego przez Rosjan Stanisławowa. Stamtąd zaś zostali wywiezieni koleją do obozów jenieckich położonych w głębi Rosji⁴².

Trzeba powiedzieć, że sytuacja militarna w rejonie Zielona-Rafajłowa z początkiem listopada była nie do końca jasna: „Nieprzyjaciół po bitwie mołotkowskiej był przekonany, że Legiony stały się niezdolne do dalszej walki i wycofał znaczną część armii z drogi do Nadwórny przerzucając te siły na inny teren

⁴⁰ M. Dutkiewicz, *op. cit.*, s. 207.

⁴¹ *Z życia żołnierskiego legionistów w Karpatach (list oficera)*, „Nasze Wiadomości” (Piotrków) 1915, nr 14-15, s. 6.

⁴² S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, wyd. 2, Warszawa 2007, s. 83. Nieco inne informacje przynosi w tej kwestii raport delegata NKN profesora Jana Ptaśnika, który podaje, że nierzadkie były wypadki, że sanitariusze rosyjscy po opatrzaniu rannych legionistów pozwalali im wracać do swoich oddziałów. ANK, sygn. 449, NKN, mps, Materiały z frontu (II Brygada Legionów), Raport profesora Jana Ptaśnika delegata NKN do Komendy Legionów z dnia 8 listopada 1914 roku, s. 289.



operacyjny. Ścisłych wiadomości nie było, gdyż wiadomości nadchodzące stały ze sobą w rażącej sprzeczności⁴³. Zadania rozpoznawcze zostały powierzone ułanom 2 szwadronu rtm. Dunin-Wąsowicza. Jego żołnierze aż do 23 listopada patrolowali drogę pomiędzy Nadworną a Zieloną. Podczas tych patroli niejednokrotnie dochodziło do starć z Rosjanami⁴⁴. Były to jednak wyjątki. W pierwszej połowie listopada 1914 r. legionści prowadzili raczej ograniczone działania obronne. Zgodnie z otrzymanymi rozkazami dowódcy poszczególnych batalionów wysyłali patrole, których zadaniem było nie tylko prowadzenie działań rozpoznawczych, ale także atakowanie mniejszych oddziałów nieprzyjaciela⁴⁵. Warto tutaj może zacytować współczesnego polskiego historyka Zbigniewa Grabowskiego, który trafnie zauważył, że:

Rejon Zielonej stanowił wysuniętą placówkę utrzymywaną zmieniającymi się oddziałami 2 i 3 pułku piechoty. Prowadziły one systematyczną akcję wywiadowczą i patrolową w kierunku Pasiecznej zajętej przez Rosjan. Na pozycjach Zielona-Rafałowa siły legionowe pozostały do 26 listopada 1914 roku, spełniając funkcję rygła zamykającego nieprzyjacielowi

⁴³ Nel, *Szlak bojowy legionów. Ułani Polscy. Oddziały jazdy rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza*, cz. 3, „Nowa Reforma” (Kraków) 1915, nr 220, s. 1.

⁴⁴ A. Mniszek, K. Rudnicki, *Zarys historii wojennej 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich*, Warszawa 1929, s. 7.

⁴⁵ Ż. Grotowski, *Walki II Brygady Legionów*, Piotrków 1916, s. 34.

dostęp do przełęczy karpackich. Ich zadaniem było także wiązanie sił przeciwnika drobnymi walkami w celu ułatwienia działań ofensywnych prowadzonych przez grupę gen. Pflanzera-Baltina⁴⁶.

Dopiero 17 listopada, kiedy Komenda Legionów otrzymała informacje o zbliżaniu się dużych sił rosyjskich, gen. Durski zdecydował się na skierowanie w dolinę rzeki Łomnicy dwóch batalionów 3 pp. Pozostały tam one aż do 26 listopada. Po tej dacie zostały wycofane. Na miejscu pozostała jedynie 4 kompania I/3 pp, która przez całą zimę zajmowała pozycje we wsi Osmołoda⁴⁷. Warto dodać, że sytuacja militarna polskich jednostek w Karpatach determinowana była ogólnym położeniem sił austro-węgierskich w tym rejonie. To zaś przedstawiało się bardzo niekorzystnie, gdyż siły ck armii w tym rejonie były bardzo słabe. Improwizowana grupa gen. Pflanzera-Baltina miała bowiem siłę zaledwie czterech i pół dywizji piechoty pospolitego ruszenia. Powodowało to, że wartość bojowa tych oddziałów nie była zbyt duża. Jest pewnym paradoksem, że spośród oddziałów broniących przełęczy karpackich największą wartość bojową prezentowały jednostki legionowe. Żołnierz legionowy, mimo słabego zaopatrzenia i wyposażenia, wiedział bowiem, o co walczy, a przy tym charakteryzował się bardzo wysokim morale. Tego niestety nie można było powiedzieć o oddziałach austro-węgierskiego landszturmu, złożonego z żołnierzy starszych wiekiem, słabo wyszkolonych i wyposażonych⁴⁸.

Z końcem października siły ck armii pod naciskiem nieprzyjaciela rozpoczęły powolny odwrót. I tak 56 DP rozpoczęła stopniowy odwrót w kierunku Mikuliczyna, gdzie połączyła się z 52 DP. Niemal w tym samym czasie odwrót rozpoczęły też pułki 54 DP. Dnia 30 października żołnierze tej jednostki cofający się na Kutry odparli w rejonie Kosowa atak niewielkich sił nieprzyjaciela⁴⁹. Wkrótce jednak sytuacja uległa zmianie. Zgodnie z otrzymanymi rozkazami żołnierze grupy gen. Pflanzera-Baltina rozpoczęli działania ofensywne. Już w pierwszych dniach listopada oddziały 56 i 52 DP zaatakowały jednostki rosyjskie w dolinie Prutu. Wobec przewagi sił austro-węgierskich oddziały rosyjskie rozpoczęły pośpieszny odwrót w kierunku Dory. Jednocześnie 54 DP ruszyła pośpiesznym marszem w kierunku Jabłonkowa, by wyjść na tyły broniących się jednostek rosyjskich. Dnia 4 listopada żołnierze 54 DP zaatakowali rosyjskie pozycje pod Zarzeczem. Atak był na tyle silny, że doprowadził do przełamania rosyjskich pozycji. Wkrótce też żołnierze ck armii stanęli nad Prutem. Zgodnie z planami gen. Pflanzera-Baltina

⁴⁶ Z. Grabowski, *Legiony Polskie*, Warszawa 2014, s. 44.

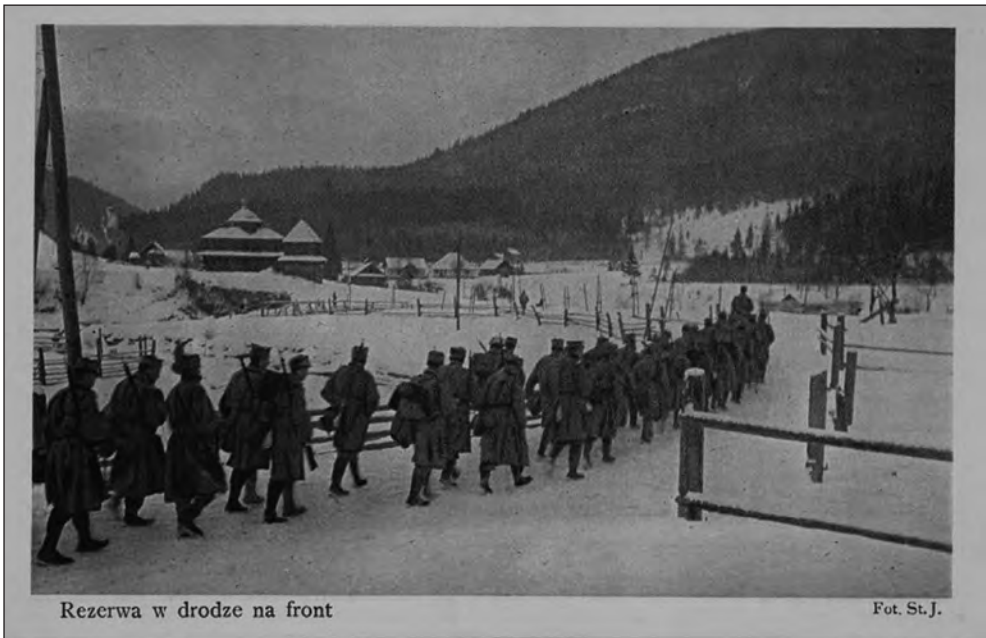
⁴⁷ S. Czerep, *op. cit.*, s. 85; D. Dyląg, *Gorgany. Przewodnik*, Pruszków 2016, s. 115.

⁴⁸ K. Lenczowski, *Wypad nocny na Rafajłową*, „Przegląd Piechoty” (Warszawa) 1933, z. 1, s. 92-93.

⁴⁹ *Ostatnia wojna Austro-Węgier 1914-1918*, t. I/2, tłum. M. Niestrawski, Oświęcim 2016, s. 130.

w ataku miały również wziąć udział dwa bataliony legionowe. Niestety zadanie to okazało się niemożliwe do wykonania ze względu na straty, jakie oba pułki piechoty legionowej poniosły w bitwie pod Mołotkowem. Austriacki dowódca nie ustępował, dlatego też gen. Durski zmuszony był wydać dowódcy 3 pp Hallerowi rozkaz wydzielenia do akcji jednego z podległych mu batalionów. Wybór padł na IV/3 pp dowodzony wówczas przez kpt. Alfreda Launhardta. Dnia 3 listopada batalion został przewieziony kolejką do Rafajłowej, stamtąd zaś marszem udał się na miejsce koncentracji w rejon Bukowca. Niestety, jak się okazało, na miejscu nie było oddziałów austriackich. Polski dowódca, uznawszy, że już one wyruszyły, zdecydował się na dalszy marsz w kierunku Jaremcza. Na miejsce batalion dotarł około godziny 9 rano 4 listopada. Kiedy jednak nadal nie udało się nawiązać kontaktu z oddziałami austriackim, kpt. Launhardt zdecydował się na wysłanie w kierunku miasteczka patroli. Stwierdziły one, że w miasteczku znajdują się kozacy rekwirujący żywność oraz grupa saperów naprawiająca most przez Prut. W tej sytuacji dowódca batalionu zdecydował się na uderzenie dwoma plutonami dowodzonymi przez sierż. Pawluka.

Pozostałe pododdziały zajęły stanowiska w pobliżu miasta, gotowe wesprzeć grupę Pawluka. Atak stanowił dla kozaków całkowite zaskoczenie, jednak wkrótce rozpoczęli kontratak, który zmusił legionistów do przejścia do obrony. Rozpoczęła się więc trwająca kilka godzin walka. Ostatecznie kozacy, obawiając się, że siły Pawluka są jedynie strażą przednią silniejszych oddziałów, zdecydowali się



Rezerwa w drodze na front

Fot. St. J.

wycofać. Jednocześnie, kiedy patrole przyniosły wiadomość, że w rejonie Jamnej znajdują się oddziały kozackie, kpt. Launhardt zdecydował się na wycofanie swojego oddziału do Mikuliczyna, gdzie polska jednostka dotarła około godziny 20. Polski dowódca otrzymał wówczas od gen. Franza Schreittera rozkaz odmarszu na nocleg do Jamnej. Kiedy jednak poinformował swego przełożonego, że znajdują się tam Rosjanie, ten rozkazał mu pozostać na odpoczynek w Mikuliczynie⁵⁰. Niestety większość rosyjskich oddziałów zdołała się wycofać, zanim siłom austro-węgierskim udało się zamknąć pierścień okrążenia. Według austriackiego dowództwa przyczyniła się do tego niewłaściwa ocena sytuacji dokonana przez dowódcę legionów gen. Durskiego, gdyż to właśnie legionieści mieli stanowiąc lewe ramię kleszczy, w które miały zostać wzięte oddziały rosyjskie. Zgodnie z nowymi rozkazami komendant legionów skierował do walki cały 3 pp oraz IV/3 pp. Celem polskiego ataku była Pasieczna. Wprawdzie polskim oddziałom udało się zająć Pasieczną, jednak wobec wejścia do walki dużych sił rosyjskich legionieści zostali zmuszeni wycofać się do Zielonej. Siłom austro-węgierskim nie wiodło się również na innych odcinkach. Wprawdzie żołnierze grupy gen. Schreittera złożonej z 56 i 52 DP przeprawili się przez Prut w rejonie Delatyna, jednak w sytuacji, kiedy w ten rejon podeszły duże siły rosyjskie, gen. Schreitter zdecydował się na przerwanie walki i odwrót w kierunku Mikuliczyna⁵¹. Za fiasko ofensywy odpowiadał jednak chyba nie tylko gen. Durski. Przyczyniła się też do tego bardzo słaba postawa jednostek landszturmu⁵², którym wsparcie zapewniała 1 bateria artylerii legionowej. Nieznany z nazwiska artylerzysta wspominał, że kiedy bateria znalazła się wreszcie na stanowiskach ogniowych, żołnierze zobaczyli przed sobą widok pełen grozy:

Z dała po prawej stronie widzimy przez lunety pozycje artylerii austriackiej, u stóp naszych w dolinie stoi na pozycji 8 armat rosyjskich i strzela zawzięcie do pozycji austriackich. Widzimy też piechotę i kozaków szykujących się do bitwy. Od razu otworzyliśmy ogień plutonowy, tzn. dwie armaty ostrzeliwały artylerię rosyjską, a dwie szczyły spustoszenie wśród piechoty i kozaków. Artyleria rosyjska zaskoczona opuściła swą pozycję, a piechota i kozacy zaczęli do nas bić salwami⁵³.

⁵⁰ L. Fa c, *op. cit.*, s. 41; A. Olejko, *Karpacka wojna trzech cesarzy*, Rzeszów [2013], s. 211-212.

⁵¹ AWBBH, rkps, sygn. I 120-1-21, Generał Durski do mjr Hallera, s. 19; *Ostatnia wojna...*, s. 130-131.

⁵² Tak w ogóle to współpraca jednostek legionowych z oddziałami landszturmu stanowiącymi w tym rejonie większość sił ck armii układała się fatalnie. August Krasicki zapisał w swoim dzienniku, że niejednokrotnie spanikowani landszturmieści ostrzeliwali cofające się pod naporem nieprzyjaciela jednostki legionowe. A. Krasicki, *op. cit.*, s. 102.

⁵³ ANK, sygn. 449, NKN, mps, Materiały z frontu (II Brygada Legionów), K.K., Z notatnika artylerzysty, s. 181.

W rezultacie Rosjanie ostrzeliwani przez legionową baterię rozpoczęli pośpieszny odwrót. Niestety do ucieczki w drugą stronę rzucili się także austriaccy landszturmiści. Wiali oni tak szybko, że w pewnym momencie okazało się, że bateria pozostała niemal bez osłony własnej piechoty. Przy baterii pozostało zaledwie 30 ludzi oraz garstka maruderów. Jakby tego było mało, żołnierze i konie byli śmiertelnie znużeni, tak że atak Rosjan mógł doprowadzić do całkowitej zagłady baterii⁵⁴. Gustaw Baumfeld wspominał później:

Ten odwrót był jednym z najcięższych przejść w naszej kampanii karpackiej. Zaprowiantowanie zawiodło chwilowo do tego stopnia, że żywności zbrakło już w pierwszym dniu odwrotu. Na domiar złego w marszu trzeba było pokonywać znaczne wysokości, wśród gwałtownie rozpoczynającej się zimy, dużych opadów śniegu i mrozu. Toteż skutki były dotkliwe. W chwili dojścia do Mikuliczyna chorowało już około 50% ludzi. Pobyt w górach o głodzie i chłódzie w ciągu sześciu dni i nocy nadwyrężył ich siły. Konie, nakrywane przemarzniętymi kocami, odparzały się i wymagały także dłuższego odpoczynku. Sam odwrót pełen był niebezpieczeństw. Maszerowano z trudem i w zupełnym milczeniu, gdyż po obu stronach grzbietu górskiego w dolinach obozowali Moskale. Ludzie byli do tego stopnia wyczerpani, iż ten i ów przystawał, kładł się na ziemi, nie mogąc już podnieść się, choć wiedział, że Moskale nadciągają. Maruderów trzeba było sadzać na luzaki i w czasie marszu podtrzymywać rękami⁵⁵.

Do pogorszenia położenia polskich jednostek, obok działań nieprzyjaciela, przyczyniły się także fatalne warunki pogodowe. Na początku trzeciej dekady listopada w tym rejonie nastąpiły bowiem ogromne opady śniegu. Do tego doszedł jeszcze coraz większy mróz. Wszystko to powodowało duże kłopoty z zaopatrzeniem. Dał temu wyraz kpt. Zygmunt Hofbauer, dowódca II batalionu stacjonującego w Rafajłowej i okolicy. W meldunku skierowanym do dowódcy 3 pp ppłk. Hallera napisał: „Proszę nie przysyłać żywności tylko amunicję, buty, bieliznę i kożuszki”⁵⁶.

Kiedy żołnierze ck armii wraz ze wspierającą ich baterią artylerii oraz wzmocnionym batalionem piechoty legionowej toczyli krwawe walki nad Prutem, reszta polskich oddziałów prowadziła nadal działania obronne w rejonie Zielonej. Sytuacja uległa zmianie 25 listopada 1914 r., kiedy zgodnie z rozkazem gen. Pflanzler-Baltina nastąpił podział legionów na dwie grupy bojowe.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 181-182; W. Chocianowicz, *Dzieje 1 pułku artylerii lekkiej legionów Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1967, s. 54.

⁵⁵ G. Baumfeld, *op. cit.*, s. 19-20.

⁵⁶ AWBBH, rkps, sygn. I 120-1-21, kpt Hofbauer do ppłk Hallera, meldunek z 22 XI 1914, s. 456.

Decyzja generała była związana z ogólną sytuacją, jaka wytworzyła się na całym froncie karpackim. Pod koniec listopada 1914 r. Rosjanie rozpoczęli bowiem po raz kolejny działania ofensywne. Walcząca na prawym skrzydle grupy 54 DP dowodzona przez gen. Emila Schultheissa pod naciskiem nieprzyjaciela została zmuszona rozpocząć odwrót. Groziło to ponownym wdarciem się Rosjan na Węgry. Wobec takiego rozwoju sytuacji dowódca grupy postanowił wzmocnić siły 54 dywizji oddziałami legionowymi⁵⁷. Pierwszą z nich była grupa dowodzona przez ppłk. Hallera. W jej skład weszły I/3 pp, III/3 pp, IV/2 pp oraz bateria artylerii i pluton kawalerii. Zadaniem legionistów była obrona dotychczasowych stanowisk obronnych w rejonie Pasiecznej i Zielonej. Centrum polskich pozycji stanowiła Rafajłowa. Była to najdalej na południe wysunięta miejscowość w dolinie Bystrzycy Nadwórniańskiej. Wąska dolina rzeki Bystrzycy stanowiła miejsce bardzo łatwe do obrony. Główne pozycje legionowe znajdowały się w północno-wschodniej części wsi. Można stamtąd było ostrzeliwać drogę wylotową ze wsi oraz most kolejki wąskotorowej. Umocnienia obronne znajdowały się również w pobliżu stacji kolejowej oraz zabudowań Zarządu Lasów. Ponadto okopy znajdowały się także w pobliskiej dolinie potoku Sałatruk. W Rafajłowej na zmianę stacjonowały III/3 pp i IV/2 pp. W pobliżu miejscowej cerkwi umieszczono zaś stanowiska legionowej artylerii⁵⁸. Obszar wolny od władzy zaborczej, który był zajmowany przez legionistów, nazywany był przez nich popularnie „Rzeczpospolitą Rafajłowską”. Warto zresztą dodać, że to właśnie Rafajłowa i okolice aż do lutego 1915 r. stanowiły główną bazę dla walczących w Karpatach jednostek legionowych. Znajdował się tam magazyn żywnościowy, piekarnia i szpital polowy⁵⁹. Nieznany z nazwiska żołnierz 3 pp tak opisywał służbę w tym rejonie:

Kazano nam bronić jednego, ostatniego skrawka Wschodniej Galicji i trzymamy go; oprócz Przemyśla, tylko my, część trzeciego pułku, nie oddaliśmy tej zdobytej przez nas ostatniej w Galicji Wschodniej wioski. (...) Tylko my jedni jesteśmy w Galicji, wszystko od dawna jest już poza granicą węgierską. Ale też nasz batalion już cztery tygodnie jest

⁵⁷ S. Czer ep, *op. cit.*, s. 85. Decyzja gen. Pflanzer-Baltina wywołała duże rozgoryczenie wśród legionistów, którzy liczyli, że jednostki legionowe zostaną przerzucone do Kongresówki, gdzie połączą się z walczącymi tam już od wielu tygodni żołnierzami Piłsudskiego. H. Tomza, *Pamiętnik legionisty*, Warszawa 2008, s. 68.

⁵⁸ ANK, sygn. 449, NKN, mps, Materiały z frontu (II Brygada Legionów), B. Pochmarski, Raport z dnia 15 stycznia 1915 roku, przedłożony pułkownikowi Sikorskiemu z pobytu w 3 pułku Legionów Polskich s. 318; L. Fac, *op. cit.*, s. 44; A. Olejko, *op. cit.*, s. 223; M. Orłowski, *Generał Józef Haller (1873-1960)*, Kraków 2007, s. 80-81.

⁵⁹ J. Skłodowski, *Rzeczpospolita Rafajłowska. Epizody wojenne i pomniki legionowe*, „Płaj” (Warszawa) 2009, t. 38, s. 25.

w ciągłym kontakcie z Moskalami. Nie ma prawie dnia, żeby nie było strzelaniny. Nasze patrole podchodzą do nich, ich do nas i tak ciągle tańczymy⁶⁰.

Pozostałe oddziały legionowe, tj. II/3 pp, IV/3 pp, I/2 pp, II/2 pp, III/2 pp, 2 i 3 szwadron kawalerii, dwie baterie artylerii, weszły w skład grupy dowodzonej przez gen. Durskiego. Pełniła ona odtąd zadanie swego rodzaju „straży pożarnej”, rzucanej na te odcinki karpackiego frontu, którym groziło przełamanie przez nieprzyjaciela⁶¹. Doskonale te zamiary ujął w swoich pamiętnikach Marian Porwit, który pisał po latach:

Skoro bowiem generał Pflanzler-Baltin stwierdził, że jego starsi wiekiem wojacy reagovali z zasady na uderzenie przeciwnika szukaniem ratunku w pozycjach w tyle, chciał ich nauczyć uporczywej obrony, atakowania i kontratakowania za przykładem młodego wiekiem, umysłem, temperamentem i duchem wojska narodowego. Zarówno odwód do interwencji (zwany wówczas rezerwą) jak i podstawa interweniowania mogły uwielokrotnić siłę bojową niezdolnych do manewru części wojsk generała Pflanzera-Baltina⁶².

Zgodnie z otrzymanymi rozkazami grupa gen. Durskiego przeszła przez Tatarów i Worochtę w okolicę Żabiego. Przemarsz prowadzony wąskimi górskimi drogami był dla polskich żołnierzy dużym wyzwaniem. Legioniści bowiem ani nie dysponowali koniecznym sprzętem, ani nie mieli odpowiedniego przeszkolenia do walki w górach. Jakby tego było mało, w tamtym okresie zaczęły się ponownie w tym rejonie temperatury dochodzące nawet do minus 20 stopni⁶³. Szczególnie trudny był przemarsz przez „Drogę Legionów” dla kawalerii. Jan Gaździcki, który służył wówczas w 2 szwadronie dowodzonym przez Dunin-Wąsowicza, pisał po latach:

Zlodowaciały śnieg uczynił z belek pomostowych postawionych nad bagnami gładką powierzchnię, po której nogi wierzchowców ślizgały się jak po tafli. W tych warunkach zużyto 6 godzin czasu na przebycie siedmiokilometrowej trasy. Na szczęście marsz odbył się

⁶⁰ *Szlakiem bojowym Legionów. Krótki zarys dziejów i organizacji II Brygady Legionów Polskich w Karpatach, Galicji i na Bukowinie*, oprac. H. Lewartowski, B. Pochmarski, J.A. Teslar, Lwów 1915, s. 117-118.

⁶¹ ANK, sygn. 449, NKN, mps, Materiały z frontu (II Brygada Legionów), *Geschichte der Kämpfe der 2. Brigade der poln. Legionen im Osten (1.X 1914-15 III 1915)*, s. 9; Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Oddział Rękopisów, sygn. 15661/I, S. Tyrowicz, *Pamiętnik w liście do rodziców obejmujący czasy od wyjścia z Legionem Wschodnim ze Lwowa (29 VIII 1914) do służby w Komendzie Legionów w Piotrkowie (do 13 VIII 1915)*, s. 38.

⁶² M. Porwit, *Spojrzenia poprzez moje życie*, Warszawa 1986, s. 87.

⁶³ A. Chwalba, *op. cit.*, s. 51-52; *Legiony w Karpatach...*, s. 52.

bez groźniejszych wypadków. Dziwny widok przedstawiała okolica. Po obu stronach drogi dłużyły się mogiły legionistów, którzy nie przetrzymali trudów transportu tą drogą i pokładli się do snu wiecznego, jakby na straży dzieła, dokonanego przez bohaterskie zastępy Legionów na ziemi węgierskiej⁶⁴.

Ostatecznie oddziały legionowe dotarły w okolice Tatarowa. Tam nastąpił dalszy podział jednostek legionowych. Część poszła do Kosmacza, część do Żabiego. Po dotarciu do Żabiego oba szwadrony zostały skierowane do prowadzenia działań zwiadowczych. Doszło wówczas do trzech potyczek z oddziałami rosyjskimi pod Jaworowem (30 listopada) oraz pod Sokołówką (3-4 grudnia). Wszystkie te starcia zakończyły się zwycięstwem strony polskiej⁶⁵. W Żabim 28 listopada wydzielona została grupa dowodzona przez mjr. Mariana Januszajtisa, która odznaczyła się brawurowym atakiem m.in. na Jaworów i Sokołówkę. W walkach w rejonie Sokołówki brał udział ze swoim plutonem Władysław Dąbrowski, który część swoich ludzi rozmieścił na zboczach doliny, pozostałych umieszczając w samej wsi. Jak pisał, legionieści nie czekali długo na nieprzyjacielski atak:

Otrzymaliśmy nie tylko porządny ogień z broni ręcznej, ale wkrótce zagrzmiały i armaty ustawione bardzo blisko w drugiej połowie wsi. W tak gęstym ogniu trudno było sprawdzić co się dzieje na skrzydłach. (...) Suwając się po śniegu sprawdzałem całość naszej tyraliery ukrytej pod stogami, pod chatami i sągami drzewa. Morderczy ogień nie strwożył chłopców, przeciwnie byli bardzo wesoło usposobieni i nie marnując amunicji polowali tylko na ukazujące się między opłotkami głowy kozaków⁶⁶.

Kiedy zapadł zmrok, walki o Sokołówkę ustały. Rosjanie stracili według zeznań wziętych do niewoli jeńców blisko 300 zabitych. Według tych zeznań Rosjan było ok. 2 tysięcy, wspieranych przez baterię górskiej artylerii. Kapitan Launhardt dowodzący wówczas II/2 pp w raporcie przesłanym do ck Komendy Legionów napisał: „energicznej akcji artylerii, która bardzo celnymi strzałami wywołała wśród nieprzyjaciela panikę i spędziła jego artylerię z pozycji, tudzież energicznemu wystąpieniu kompanii 13 pod komendą por. Mieczysława Rutkowskiego, zawdzięczam głównie utrzymanie pozycji pod Sokołówką”⁶⁷. Po zajęciu tego

⁶⁴ BJ, przyb. 310/68, mps, Archiwum 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, J. Gaździcki, *Dzieje 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich na tle walk II brygady Karpackiej*, s. 31.

⁶⁵ *Dziennik Zygmunta Waltera...*, s. 137; W. G o g a n, *op. cit.*, s. 25.

⁶⁶ W. D ą b r o w s k i, *Wspomnienia*, [w:] *Borysław w walce o Niepodległość. Wspomnienia wydane z okazji 20-jej rocznicy rozbudzenia w Borysławiu idei Związku Strzeleckiego oraz 10-jej rocznicy założenia Związku Legionistów*, Borysław 1932, s. 45.

⁶⁷ AWBBH, rkps, sygn. I 120-1-22, kpt. Alfredt Lauhardt do ck. Komendy Legionów, raport bojowy za dzień 01-12 grudnia 1914, s. 14.

terenu żołnierze Januszajtisa rozpoczęli bardzo intensywne prace fortyfikacyjne. W przygotowaniu pozycji obronnych starano się wykorzystać także ukształtowanie terenu. Niestety, wobec niepowodzeń na innych odcinkach, polskie oddziały zostały zmuszone do wycofania się do Krzyworówni⁶⁸. Duży wpływ na przebieg wypadków miało również ogromne zmęczenie żołnierzy oraz brak ciepłej odzieży, jakże potrzebnej w surowym, zimowym, górskim terenie⁶⁹. Dnia 7 grudnia 1914 r. główne siły legionowe podeszły pod Kosmacz. Niestety dalsze natarcie zostało zahamowane przez Rosjan. Do klęski przyczynił się również zupełny brak wsparcia ze strony oddziałów landszturmu. Pomimo to walki te można uznać za sukces, gdyż to właśnie dzięki legionistom udało się powstrzymać ofensywne działania wojsk rosyjskich w rejonie Czarnohory⁷⁰.

Po odejściu z dotychczasowych pozycji większości oddziałów legionowych całość dotychczasowych pozycji w dolinie rzeki Bystrzycy przejęli żołnierze dowodzeni przez ppłk. Hallera. W anonimowym raporcie na temat grupy Hallera czytamy: „Obronę Przełęczu Pantyrskiej i Holzschlaghausu przeprowadza podpułkownik Haller w ten sposób, że od czasu do czasu przedsięwziął wypadki ofensywne, które wprawdzie zawsze wymagały poważniejszych ofiar, w każdym jednak razie zmuszały Moskale do trzymania się w odpowiedniej odległości”⁷¹. Już 6 grudnia 1914 r. zdecydował się on na przeprowadzenie demonstracyjnego ataku na zajęętą przez nieprzyjaciela wieś Pasiieczną. Celem natarcia było odciążenie jednostek c.k. armii zajmujących pozycje w rejonie Delatyna i Mikuliczyna. Tadeusz Terlecki, wówczas dowodzący III/3 pp, pisze, że od samego początku atak nie przebiegał zgodnie z planem. Miał się on zacząć już o godzinie 6 rano, jednak ponieważ artyleria, która miała wspierać atak, dotarła na stanowiska z dużym opóźnieniem, rozpoczął się on dopiero o godzinie 7. Niestety niemal zaraz po rozpoczęciu natarcia atakujące oddziały dostały się pod silny ogień rosyjskiej

⁶⁸ Warto tutaj wspomnieć, że legioniści spotkali się tam z bardzo serdecznym przyjęciem ze strony właściciela tamtejszego majątku Przybyłowskiego. Ten nie tylko przekazał im żywność i furaż dla koni, ale także sam zdecydował się wstąpić w szeregi legionowe jako ułan 2 szwadronu dowodzonego przez rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza. BJ, przyb. 310/68, mps, Archiwum 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, J. Gaździcki, *Dzieje 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich na tle walk II brygady Karpackiej*, s. 33.

⁶⁹ BJ, sygn. 8713/II, mps, T. Dąbrowski, *Działania wojenne Legionów Polskich*, s. 30; W. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 46; M. Żegota - Januszajtis, *Z walk mego batalionu w Karpatach*, [w:] *Rok 1914 w dokumentach i relacjach*, wstęp i oprac. J. Cisek, Kraków 2005, s. 163; W. Milewska, J.T. Nowak, M. Zientara, *op. cit.*, s. 93-94.

⁷⁰ T.A. Olszański, J. Szporer, *II Brygada Legionów w Karpatach*, [w:] *Pierwsza wojna światowa w Karpatach*, red. T.A. Olszański, Warszawa 1985, s. 110.

⁷¹ ANK, sygn. 449, NKN, mps, *Materiały z frontu (II Brygada Legionów)*, Uwagi w sprawie grupy Hallera, s. 337.

artylerii, dlatego też polskie oddziały po kilku godzinach zostały zmuszone wycofać się na pozycje wyjściowe⁷². Dnia 8 grudnia polskie oddziały otrzymały rozkaz wycofania się z Zielonej. Decyzja ta ma związek z odwrotem sił ck armii do Körözmezö. W tej sytuacji także polskie oddziały zostały zmuszone do odwrotu⁷³. Szczególne znaczenie miało utrzymanie rejonu Rafajłowej, skąd prowadziła bezpośrednia droga w kierunku Pantyru oraz Przełęczy Legionów. Było to szczególnie ważne, gdyż to właśnie tędy oddziały walczące w tym rejonie Karpat otrzymywały potrzebne zaopatrzenie i posiłki. Tędy też transportowano na tyły rannych i chorych żołnierzy⁷⁴. Niestety, grupa Hallera była zbyt słaba liczebnie, aby móc przedsięwziąć działania bojowe na szerszą skalę w tym rejonie. Generał Pflanzler-Baltin miał zupełnie inne plany. Obawiając się rosyjskiego ataku na znajdujące się w rejonie Delatyna siły ck armii, rozkazał związać walką znajdujące się w rejonie Zielonej jednostki rosyjskie. Zgodnie z otrzymanymi rozkazami 16 grudnia siły ppłk. Hallera zaatakowały pozycje rosyjskie pod Maksymcem. Niestety atak ten zakończył się nie tylko całkowitym niepowodzeniem, ale także dużymi stratami. Jakby tego było mało, rosyjska artyleria rozpoczęła silny ostrzał polskich stanowisk w Rafajłowej⁷⁵.

Do ponownego pogorszenia sytuacji na froncie karpackim doszło z początkiem drugiej dekady grudnia 1914 r. Rosjanie uderzyli wówczas w rejonie Przełęczy Użockiej na broniące się tam jednostki ck armii. W wyniku rosyjskiego ataku poważne straty poniosła 55 DP. Jakby tego było mało, dywizji groziło oskrzydlenie, gdy broniąca rejonu Vizköz XII brygada landszturmu płk. Burggassego nie była w stanie powstrzymać rosyjskiego natarcia i rozpoczęła odwrót w kierunku Ökörmezö. Gdyby siłom rosyjskim powiodło się rozbić XII brygadę oraz oskrzydlenie 55 DP, to nie tylko byłyby w stanie opanować strategicznie ważną linię kolejową Huszt-Marmaros-Sziget, także bardzo poważna stała się groźba wtargnięcia oddziałów rosyjskich na Nizinę Węgierską⁷⁶. Dodatkowo z początkiem grudnia Rosjanie przełamali także pozycje austro-węgierskie na odcinku sąsiedniej 3 armii w rejonie Przełęczy Dukielskiej. Dnia 1 grudnia zagony kozackie wdarły się do Bardejowa, jednak kontratak sił austro-węgierskich zmusił

⁷² Raport z dnia 6.12.1914, komendanta III baonu 3 pp Legionów kpt. Tadeusza Terleckiego o przebiegu pozorowanego natarcia na Pasiczną, *Legiony Polskie 1914. Wybór materiałów ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego*, red. A. Żak, Warszawa-Kraków 2014, s. 246-247.

⁷³ *Szlakiem bojowym Legionów...*, s. 115.

⁷⁴ C. Czajkowski, *3 Pułk Piechoty Legionów*, Warszawa 1930, s. 6, *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918-1920*; H. Tomza, *op. cit.*, s. 70.

⁷⁵ L. Fac, *op. cit.*, s. 45-46; J. Zając, *Dwie wojny. Mój udział w wojnie o Niepodległość Polski w obronie powietrznej Polski*, t. 1, Londyn 1964, s. 20.

⁷⁶ *Kronika wojenna Legionów*, s. 78.

ich do szybkiego opuszczenia tego miasta⁷⁷. W zaistniałej sytuacji gen. Pflanzer-Baltin zdecydował się rzucić do akcji grupę gen. Durskiego, która transportami kolejowymi została przewieziona w ten rejon z okolic Worochty⁷⁸. Wśród legionistów przybyłych w tamten rejon znalazł się również Jan Gaździcki. W swoich niepublikowanych wspomnieniach napisał tak:

Uroczy ten zakątek Galicji Wschodniej, miejsce wycieczek i letnia rezydencja licznych rodzin lwowskich, niczym teraz nie przypominał dawnego życia. Miast gwaru i wielkomiejskiego zazwyczaj ruchu panowała tu teraz przeraźliwa pustka i cisza cmentarna: obszar cały doszczętnie wyludniony, lekkie stylowe wille i chaty włościańskie na oścież otwarte, przedstawiały zastraszający obraz ruiny i zniszczenia⁷⁹.

Gaździcki i jego koledzy nie mieli zbyt dużo czasu na oglądanie zniszczonej Worochty, bowiem szybko zostali skierowani w kierunku Krzyworówni. Sytuacja sił austro-węgierskich w tym rejonie była bowiem fatalna. August Krasicki wspominał:

Moskale napierają ze Skolego i Doliny na Okörmezö, a równocześnie znacznymi siłami na sąsiednią na zachód dywizję gen. Hoffmanna. Front tu w górach nie jest ciągły, ataki idą dolinami, lecz pojedyncze oddziały nieprzyjacielskie mogą w każdej chwili z flanki uderzyć. Służba więc wywiadowcza i zabezpieczenie skrzydeł wymagają ciągłej ostrożności, a w terenie górskim jest to bardzo uciążliwe⁸⁰.

Zadaniem oddziałów legionowych było nie tylko powstrzymanie rosyjskiego natarcia, ale także przejście do kontrataku i związania tym samym walką znajdujących się w tym rejonie dużych sił rosyjskich. W związku z tym gen. Durskiemu zostały podporządkowane znajdujące się w tym rejonie oddziały piechoty i artylerii austro-węgierskiej⁸¹. Jako pierwszy do akcji wszedł batalion dowodzony przez mjr. Januszajtisa. Jego żołnierze bronili początkowo rejonu wsi Jasieniów, jednak nacisk nieprzyjaciela był na tyle silny, że batalion otrzymał rozkaz wycofania się w kierunku Krzyworówni, gdzie legionieści się okopali. Batalion otrzymał

⁷⁷ T.A. Olszański, *Walki w Karpatach podczas I wojny światowej*, [w:] *Pierwsza wojna światowa...*, s. 17.

⁷⁸ *Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. 6, Warszawa 1937, s. 211-212; *Ostatnia wojna...*, s. 215-216.

⁷⁹ BJ, przyb. 310/68, mps, Archiwum 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, J. Gaździcki, *Dzieje 2 Pułku...*, s. 52.

⁸⁰ A. Krasicki, *op. cit.*, s. 128-129.

⁸¹ BJ, przyb. 310/68, mps, Archiwum 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, J. Gaździcki, *Dzieje 2 Pułku...*, s. 47.

też wsparcie dwóch baterii austriackiej artylerii. Około południa rozpoczęły one zmasowany ogień w kierunku Jasieniowa. Niestety ogólna sytuacja panująca na tym odcinku frontu spowodowała, że jednostki legionowe zostały zmuszone do dalszego odwrotu w kierunku Żabiego. Zaciekle walki z Rosjanami prowadzili również żołnierze dowodzeni przez płk. Zielińskiego. Mieli oni za zadanie prowadzić działania ofensywne na linii Okörmezö-Tosca. Walki te rozpoczęły się już 12 grudnia. Zadaniem grupy Zielińskiego składającej się z II i III baonu 2 pp było nie tylko wyparcie nieprzyjaciela z zajmowanych pozycji, ale także przerwanie łączności pomiędzy siłami rosyjskimi w rejonie Majdanki a oddziałami znajdującymi się w rejonie przełęczy beskidzkiej bronionej przez dywizję gen. Hofmana. Marsz na pozycje wyjściowe na górze Nesterow był bardzo ciężki. Droga była oblodzona i pokryta licznymi głazami oraz pniami drzew. Po dotarciu na szczyt płk Zieliński zarządził odprawę, na której przekazał ostateczne rozkazy. Zadaniem polskich oddziałów było nie tylko zdobycie Majdanki, ale także zniszczenie znajdujących się tam dwóch baterii artylerii ostrzeliwujących Ökörmezö⁸². Po zakończeniu odprawy płk Zieliński wyruszył z II batalionem grzbietem górskim w kierunku Hrabowej z zadaniem uderzenia na Majdankę od strony wschodniej. W tym samym czasie III batalion ruszył w kierunku doliny Kwasowiec z zadaniem zaatakowania Majdanki od południa. W późnych godzinach wieczornych oba bataliony podeszły pod wieś Vizköz. Na rozkaz pułkownika żołnierze ruszyli do ataku. Niestety wobec coraz silniejszego ognia rosyjskiej piechoty oraz braku kontaktu z sąsiednimi oddziałami austriackimi polski dowódca nakazał przerwanie natarcia i wycofanie się w kierunku Okörmezö⁸³. Najcięższe jednak walki żołnierze Zielińskiego toczyli w rejonie wzgórza Kliwa na północ od Wołowego. Na wzgórzu tym Rosjanie umieścili bowiem artylerię, której ostrzał uniemożliwiał przemieszczanie się polskich jednostek w tym rejonie. Krasicki w swoim dzienniku pod datą 20 grudnia 1914 r. zapisał:

Armaty nasze ostrzeliwały pozycje rosyjskie na górze Kliwa 1 zdemontowały 2 moskiewskie działa. W czasie bombardowania wykonali Moskale atak na bagnety raniąc kilku naszych. Bataliony legionowe zajęły przed nocą pozycje moskiewskie na górze Kliwa. Gdy noc zapadła wszystko się uspokoiło i wróciliśmy na nasze kwatery. W nocy miałem służbę przy telefonie, przyszło kilka szyfrowanych depeš a o 3-ej po półn[ocy] meldunek z frontu, że Moskale rozpoczęli kontratak i odebrali pozycje na górze Kliwa. Zaraz rozeszły się rozkazy, nasze armaty rozpoczęły ogień, o 2 do 4-ej waliły już wszystkie baterie na górę Kliwę⁸⁴.

⁸² *Drugi pułk...*, s. 381.

⁸³ *Ibidem*, s. 381-384.

⁸⁴ A. Krasicki, *op. cit.*, s. 133.

Najdramatyczniejszy moment nastąpił 22 grudnia, kiedy wzgórze zostało ponownie zdobyte. Niestety wspierające polskie natarcie kompanie landszturmu w pewnym momencie opuściły swoje stanowiska, przez co legionieści znaleźli się w krzyżowym ogniu rosyjskiej broni maszynowej, co spowodowało konieczność opuszczenia wzgórza. Podczas tego ataku polskie kompanie poniosły ogromne straty w ludziach, spowodowane m.in. użyciem przez stronę rosyjską zakazanych przez konwencję genewską kul dum-dum. Ostatecznie góra pozostała w rękach rosyjskich⁸⁵. Wcześniej, 17 i 18 grudnia, rosyjskie pozycje w Prislopie i pod Csuszką atakowali żołnierze mjr. Januszajtisa. Polski dowódca, mając pod swoją komendą zaledwie dwa bataliony piechoty oraz pluton artylerii, mimo to zdecydował się zaatakować wielokrotnie silniejszego przeciwnika. Niestety Rosjanie nie tylko odparli polskie natarcie, ale także zdołali zadać atakującym ogromne straty. Polski dowódca mimo dużej przewagi nieprzyjaciela nie zaprzestał działań ofensywnych, zmienił natomiast taktykę. Legionieści rozpoczęli wówczas walkę podjazdową. Januszajtis podzielił podległe mu siły na niewielkie oddziały, które wykorzystując ukształtowanie terenu, organizowały zasadzki, uprowadzały jeńców, przecinały druty telefoniczne, wzniecały pożary. Takie działania żołnierze Januszajtisa prowadzili z powodzeniem aż do początków 1915 r. Legionieści nie tylko zdołali w końcu zdobyć Csuszkę oraz utrzymać stanowiska w Prislopie, ale także zdołali zapobiec okrążeniu prawego skrzydła ck 55 DP⁸⁶. Niestety, 18 grudnia Rosjanie przeszli do działań ofensywnych. Główne uderzenie zostało skierowane na pozycje legionowe w Csuszce, zajmowane przez żołnierzy dowodzonych przez mjr. Januszajtisa. Atak był tak silny, że w godzinach wieczornych rosyjskie kolumny wdarły się do bronionej przez legionistów Csuszki. W tej sytuacji ze względu na brak amunicji oraz groźbę okrążenia mjr Januszajtis podjął decyzję o odwołaniu swoich oddziałów w kierunku przełęczy Prislop. Po zebraniu na przełęczy całości swoich oddziałów Januszajtis pozostawił jedną kompanię na przełęczy, a sam z pozostałymi siłami odmaszerował do odległego zaledwie o 5 km Rokamez⁸⁷. Niemal w tym samym czasie Rosjanie podjęli próbę wyparcia legionistów z rejonu Rafajłowej. Rosyjska piechota zaatakowała wówczas legionowe pozycje znajdujące się pod Hłodyszczem. Zajmująca te stanowiska kompania 3 pp zaskoczona rosyjskim atakiem rozpoczęła stopniowy odwrót w kierunku Rafajłowej. Równocześnie rosyjską piechotę ostrzeliwała legionowa artyleria oraz austriacka półbateria por. Waltera. Artyleryjski ostrzał dał czas legionistom na uporządkowanie

⁸⁵ ANK, sygn. 449, NKN, mps, Materiały z frontu (II Brygada Legionów), *Geschichte der Kämpfe...*, s. 11; A. Olejko, *op. cit.*, s. 220; W. Milewska, J.T. Nowak, M. Zientara, *op. cit.*, s. 95.

⁸⁶ A. Olejko, *op. cit.*, s. 220-221.

⁸⁷ 2. pułk piechoty..., s. 401.

szeregów i rozpoczęcie kontrataku. Kontratak zakończył się sukcesem i w późnych godzinach wieczornych kompania zajęła z powrotem swoje dawne stanowiska w rejonie leśniczówki w Hłodyszczu⁸⁸. Jednym z ostatnich akordów tej kampanii były walki toczone o wieś Fenyves, której załogę stanowili żołnierze IV/3 pp dowodzonego przez kpt. Zaleskiego. Dnia 22 grudnia do dowódcy batalionu dotarł meldunek, że w kierunku wioski posuwają się liczne siły nieprzyjaciela. Główne ostrze rosyjskiego ataku zostało skierowane na pozycje zajmowane przez żołnierzy tzw. kompanii bukowińskiej – złożonej z mieszkańców austriackiej Bukowiny. Ostrzał rosyjskiej artylerii i karabinów maszynowych był tak silny, że żołnierze w panice porzucili swoje pozycje. Na stanowiskach pozostał jedynie wydzielony pluton 15 kompanii. Jakby tego było mało, jedyna droga odwrotu została zatrasowana przez uciekającą w panice w kierunku Ökörmezö ludność cywilną. Na szczęście w porę zareagował dowódca batalionu, rzucając do walki pozostającą w odwodzie resztę 15 kompanii. Jej żołnierze ruszyli do kontrataku, zakończonego całkowitym sukcesem. Rosjanie wycofali się na pozycje wyjściowe, ponosząc bardzo dotkliwe straty w ludziach i sprzęcie. Na drugi dzień próbowali ponownie zaatakować polskie pozycje, jednak silny ogień obrońców spowodował, że i to natarcie zakończyło się fiaskiem⁸⁹. Ostatecznie walki prowadzone przez oddziały legionowe w rejonie Ökörmezö spowodowały zatrzymanie działań ofensywnych przeciwnika w tym rejonie, choć drobne starcia trwały tam jeszcze aż do 10 stycznia 1915 r.⁹⁰ U schyłku roku sytuacja legionistów kształtowała się jakże odmiennie od tej sprzed trzech miesięcy. Jednostki legionowe pod koniec roku 1914 to było doświadczone i zahartowane wojsko. Zmieniło się też jego uzbrojenie. Z uzbrojenia zniknęły tak zniechęczone przez legionistów werndle, pojawiły się zaś nowocześniejsze karabiny typu Mannlicher. Ponadto polskie oddziały zostały wreszcie całkowicie wyposażone w broń maszynową. Tylko artyleria pozostała przy swoich przestarzałych armatkach górskich. Odrębność legionów podkreślał również fakt, że w ich składzie znajdowały się żandarmeria, własny sąd polowy oraz własna podchorążówka, kształcąca jakże potrzebne kadry oficerskie⁹¹.

Koniec grudnia 1914 r. przyniósł na odcinku frontu zajmowanym przez legionistów pewne uspokojenie sytuacji. Dla walczących w Karpatach żołnierzy okres ten był czasem szczególnej zadumy i refleksji. Nadchodziła bowiem pierwsza wojenna Wigilia, spędzona w okopach z dala od domu rodzinnego i najbliższych.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 391-392; *Z pierwszych dni walk...*, s. 20-21.

⁸⁹ Ż. Grotowski, *op. cit.*, s. 46-47.

⁹⁰ BJ, przyb. 310/68, mps, Archiwum 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, J. Gaździcki, *Dzieje 2 Pułku...*, s. 48.

⁹¹ T.A. Olszański, J. Szporer, *op. cit.*, s. 111.

Warto może przytoczyć w tym miejscu relacją wspomnianego już Krasickiego, który w swoim dzienniku pod datą 24 grudnia 1914 r. zapisał:

Dziś Wilia. Ale jakże niepodobny dziś ten dzień do dni Wilijnych, które wspominam. Na dworze pochmurno i mglisto, zamiast śniegu błoto obrzydliwe. Zamiast domu rodzinnego i rodziny, kwatera wojenna i otoczenie wojenne. (...) Moskale siedzą cicho, nasi też się nie ruszają, na Święta mamy cichy rozejm. Na Wilię dzisiejszą we wszystkich oddziałach robią przygotowania. Kompania Sztabowa ustawiła w ogrodzie obok naszej leśniczówki z desek z rozebranych zabudowań tartacznych, rodzaj altany a w niej stoły z desek. Całość udekorowano gałęziami świerczyny. Dookoła rozpalono ogniska, a gdy zabłysła tradycyjna pierwsza gwiazda, zgromadzili się wszyscy oficerowie i żołnierze wolni od służby i zasiedliśmy do wspólnej Wilii. Były opłatki przysłane nam przez NKN. Gen. Durski miał ładną przemowę i łamał się ze wszystkimi opłatkiem. Wieczera Wigilijna była bardzo pojedyncza, barszcz zabielały, ryba smażona z kompotem ze śliwek suszonych, pierogi z kapustą i jabłka, czekolada przesłana także z NKN. W menaży oficerskiej ustawiono choinkę ładnie przyozdobioną i oświetloną. (...) Wszyscy oficerowie sztabowi otrzymali upominki zakupione z pieniędzy zaoszczędzonych z menaży, każdy otrzymał to co potrzebował, ja dwie uździenice marszowe na moje konie. Pasterkę odprawił X. kapelan Antosz, Reformat, z 2-go pp w Ökörmezo na froncie, na którą część nas pojechało. Tak minął dzień Wigilijny, daleko od swoich⁹².

Niestety zdecydowana większość żołnierzy spędziła ten szczególny dzień w o wiele mniej komfortowych warunkach. W poszczególnych kompaniach i batalionach odbywały się jedynie skromne wieczery połączone z łamaniem się opłatkiem. Ksiądz Panaś wspominał później, że podczas wigilijnej kolacji „rozbrzmiewało powszechnie: Obyśmy jak najwcześniej doczekali wolnej Polski”⁹³. O to, aby walczący na froncie legioniści mogli godnie przeżyć święta Bożego Narodzenia, dbały różnego rodzaju stowarzyszenia. Najważniejszym z nich był niewątpliwie Centralny Komitet Gwiazdkowy, którego siedziba znajdowała się w Krakowie. Na kilka tygodni przed Bożym Narodzeniem trwała tam bardzo wytężona praca. Pracujące tam panie przygotowywały bowiem świąteczne paczki, które potem były wysyłane do walczących na froncie żołnierzy⁹⁴. Wśród gwiazdkowych prezentów były zarówno słodczyce, jak i papierosy. Nie zapomniano też o włożeniu do każdej paczki opłatka. Były i praktyczne prezenty, takie jak „rękawiczki, swetry i różne drobiazgi. W jednym z transportów podarków gwiazdkowych otrzymują legioniści obuwie”⁹⁵. W okresie bożonarodzeniowym starano

⁹² A. Krasicki, *op. cit.*, s. 134-136.

⁹³ J. Panaś, *Pamiętnik kapelana...*, s. 50.

⁹⁴ A. Chwałba, *op. cit.*, s. 317-318.

⁹⁵ *2. pułk piechoty...*, s. 424.

się również kontynuować także inne świąteczne zwyczaje. Jednym z nich było chodzenie po kolędzie. Wspomniany już tutaj ks. Panaś zapisał w pamiętniku:

Staropolskim zwyczajem kolędy, wybrałem się tuż po Bożym Narodzeniu na wędrowkę, aby odwiedzić wszystkich legionistów rozrzuconych w górach, w chatkach i pałacach. Była to niezwykle miła wędrowka, zwłaszcza, że jej część odbyłem za pomocą nart. Legioniści śpiewali kolędy z wielkim zapałem. Przybywałem do kwater zazwyczaj niespodziewany, a zastawałem wszędzie porządek. Wolne od służby chwile spędzali żołnierze na czytaniu książek, śpiewie i na hartowaniu się w znoszeniu zimna przez prowadzenie zawziętej walki kulami śniegowymi. Naturalnie, że czasami trafiały się także różne niewłaściwości, ale to już zwykła kolej spraw ludzkich⁹⁶.

Między świętami a Nowym Rokiem na froncie panował całkowity spokój. Dochodziło jedynie do wymiany ognia między polskim a rosyjskimi patrolami. Jedynym godnym uwagi wydarzeniem była wizyta arcyksięcia Karola, przyszłego ostatniego władcy monarchii austro-węgierskiej. Jak pisał Bertold Merwin, arcyksiążę odwiedził ck Komendę Legionów, gdzie po rozmowie z gen. Durskim dokonał przeglądu kompanii honorowej oraz wręczył medale za waleczność kilku legionistom, jednak wbrew oczekiwaniom austriackich władz wojskowych wizyta ta przez większość żołnierzy została przyjęta obojętnie⁹⁷.

Warto może na zakończenie postawić pytanie, jak dziś, po ponad stu latach, wygląda bilans legionowych bojów w Karpatach. Myślę, że jak najbardziej pozytywnie. Choć legioniści walczyli na obcej ziemi „za wolność waszą i naszą”, to ich zaangażowanie i poświęcenie uchroniło Węgry przed inwazją. Zajęcie Węgier przez Rosjan miałyby bowiem katastrofalne skutki dla dalszych dziejów sprawy polskiej zarówno podczas wielkiej wojny, jak i po jej zakończeniu. I o tym także dzisiaj powinniśmy pamiętać.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Narodowe w Krakowie

Naczelny Komitet Narodowy:

Materiały z frontu (II Brygada Legionów), mps/rkps, sygn. 449

Materiały z frontu Legionów po połączeniu Brygad, Legiony w Karpatach, mps, sygn. 450

Zespół Legiony Polskie:

Odpisy rozkazów 3 szwadronu ułanów, rkps, sygn. 16

⁹⁶ J. Panaś, *Pamiętnik kapelana...*, s. 52.

⁹⁷ B. Merwin, *Następca tronu wśród legionistów*, [w:] *Kalendarz „Legionów Polskich”...*, s. 24-25.

Archiwum Wojskowego Biura Badań Historycznych im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego

Komenda Legionów Polskich:

mps/rkps, sygn., I_120-1-16, I_120-1-20, I_120-1-21, I_120-1-22, I_120-1-86, I_120-1-87

Biblioteka Jagiellońska – Sekcja Rękopisów:

Materiały do dziejów 2 Pułku Piechoty Legionów, rkps, przyb. 146/86

Rakisiz M., „Pamiętnik żołnierza 2 pp Legionów Polskich”, rkps, przyb. 27/85

Gaździcki J., „Dzieje 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich na tle walk II brygady Karpackiej”, mps, przyb. 310/68

Gaździcki J., „Zarys ilustrowany kroniki II Brygady Legionów Polskich”, mps, przyb. 122/70

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu – Oddział Rękopisów

Tyrowicz S., „Pamiętnik w liście do rodziców obejmujący czasy od wyjścia z Legionem Wschodnim ze Lwowa (29 VIII 1914) do służby w Komendzie Legionów w Piotrkowie (do 13 VIII 1915)”, rkps, sygn. 15661/I

Prasa

„Wiadomości Polskie” (Piotrków) 1915, nr 14-15.

„Nowa Reforma” (Kraków), 1915, nr 220.

Źródła drukowane i wspomnienia

Aldona, *Wywiad w Karpackiej Brygadzie*, [w:] *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o Niepodległość 1910-1915*, red. A. Piłsudska, M. Rychterówna, W. Pełczyńska, M. Dąbrowska, Warszawa 1927, s. 126-131.

Dąbrowski W., *Wspomnienia*, [w:] *Borysław w walce o Niepodległość. Wspomnienia wydane z okazji 20-ej rocznicy rozbudzenia w Borysławiu idei Związku Strzeleckiego oraz 10-ej rocznicy założenia Związku Legionistów*, Borysław 1932, s. 45-52.

Dziennik Zygmunta Waltera, ułana Legionu polskiego (24 X-17 XII 1914), oprac. E. Śnieżyńska-Stolot, R. Walter-Łomnicka, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” (Kraków) 2012, R. 62, s. 127-140.

Haller J., *Pamiętniki*, Łomianki 2014.

Konarski S., *Bomberaki, cacypupki, łapiduchy*, Londyn 1967.

Krasicki A., *Dziennik kampanii rosyjskiej 1914-1916*, Lwów 1934.

Legiony Polskie 1914. Wybór materiałów źródłowych z zasobów Centralnego Archiwum Wojskowego, red. A. Żak, Warszawa-Kraków 2014.

Modzelewska L., *Sanitariuszka Karpackiej Brygady*, [w:] *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o Niepodległość 1910-1915*, red. A. Piłsudska, M. Rychterówna, W. Pełczyńska, M. Dąbrowska, Warszawa 1927, s. 70-72.

Panaś J., *My druga brygada*, Katowice 1929.

Panaś J., *Pamiętnik kapelana Legionów Polskich*, wyd. 2, Kraków 2015.

Porwit M., *Spojrzenia poprzez moje życie*, Warszawa 1986.

Roja B., *Legioniści w Karpatach*, Warszawa 1933.

Rudke L., *Moja służba w sanitariacie II brygady legionów*, „Lekarz Wojskowy” (Warszawa) 1936, nr 5-8, s. 341-364.

Tomza H., *Pamiętnik legionisty*, Warszawa 2008.

Z pamiętnika legionisty, „Legion” (Kraków) 1929, nr 1, s. 18-20.

Z pierwszych dni walk (List Ślązaka legionisty z 1915 roku), [w:] *Dwudziestolecie wymarszu Legionu Śląskiego w bój o Niepodległość*, Cieszyn 1934, s. 13-21.

Monografie i artykuły

2. pułk piechoty Legionów Polskich, I: *Karpaty*, oprac. M. Malinowski, M. Szumlański, Warszawa 1939.

Baumfeld G., *Artylerii Legionów Pułk Pierwszy*, wyd. 2, Oświęcim 2014.

Chocianowicz W., *Dzieje 1 pułku artylerii lekkiej legionów Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1967.

Chwalba A., *Legiony Polskie 1914-1918*, Kraków 2018.

Czajkowski C., *3 Pułk Piechoty Legionów*, Warszawa 1930, s. 6, *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918-1920*.

Czerep S., *II Brygada Legionów Polskich*, wyd. 2, Warszawa 2007.

Dutkiewicz M., *Służba zdrowia Legionów Polskich w latach 1914-1917*, Piotrków Trybunalski 2009.

Dyląg D., *Gorgany. Przewodnik*, Pruszków 2016.

Fac L., *II Brygada Legionów w walkach w Karpatach Wschodnich (06.10.1914-10.01.1915 – Marmaros-Sziget-Huszt)*, [w:] *Z walk Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich 1914/1915. Materiały pokonferencyjne*, red. L. Fac, Przemyśl 2002, s. 31-55.

Gogan W., *Szwolężerowie Rokitniańscy. Dzieje 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich i 2 Pułku Szwolężerów Rokitniańskich*, Pelplin 2005.

Grabowski Z., *Legiony Polskie*, Warszawa 2014.

Grotowski Z., *Walki II Brygady Legionów*, Piotrków 1916.

Klimecki M., Filipow K., *Legiony Polskie. Dzieje bojowe i organizacyjne*, Warszawa 2014.

Kronika wojenna Legionów, [w:] *Kalendarz „Legionów Polskich” na Rok Pański 1915*, Wiedeń 1914, s. 56-77.

Lenczowski K., *Wypad nocny na Rafajłową*, „Przegląd Piechoty” (Warszawa), 1933, z. 1, s. 91-116.

Łakomy L., *Kompania śląska por. Jana Łyska w Legionach Polskich*, „Komunikat” (Instytut Śląski w Katowicach) 1939, nr 44, s. 1-6.

Merwin B., *Legiony w Karpatach 1914*, Wiedeń 1915.

Merwin B., *Następca tronu wśród legionistów*, [w:] *Kalendarz „Legionów Polskich” na Rok Pański 1915*, Wiedeń 1914, s. 24-25.

Milewska W., Nowak J.T., Zientara M., *Legiony Polskie 1914-1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1999.

Mniszek A., Rudnicki K., *Zarys historii wojennej 2 Pułku Szwolężerów Rokitniańskich*, Warszawa 1929.

Olejko A., *Karpacka wojna trzech cesarzy*, Rzeszów [2013].

Olszański T.A., *Walki w Karpatach podczas I wojny światowej*, [w:] *Pierwsza wojna światowa w Karpatach*, red. T.A. Olszański, Warszawa 1985, s. 8-36.

- Olszański T.A., Szporer J., *II Brygada Legionów w Karpatach*, [w:] *Pierwsza wojna światowa w Karpatach*, red. T.A. Olszański, Warszawa 1985.
- Orłowski M., *General Józef Haller (1873-1960)*, Kraków 2007.
- Ostatnia wojna Austro-Węgier 1914-1918*, t. I/2, tłum. M. Niestrawski, Oświęcim 2016.
- Skłodowski J., *Rzeczpospolita Rafałowska. Epizody wojenne i pomniki legionowe*, „Płaj” (Warszawa) 2009, t. 38, s. 19-35.
- Szlakiem bojowym Legionów. Krótki zarys dziejów i organizacji II Brygady Legionów Polskich w Karpatach, Galicji i na Bukowinie*, oprac. H. Lewartowski, B. Pochmarski, J.A. Teslar, Lwów 1915.
- Wielocha A., *Dzieje kompanii huculskiej 2 pp legionów*, „Płaj” (Warszawa) 2009, t. 38, s. 63-77.

ABSTRACT

*The Brigade II of the Polish Legions in the Carpathian Mountains (November-December 1914):
Part II*

In this article, the author presents the activity of the Polish Legions, at that time commanded by the general Karol Durski, in the Carpathian Mountains. Polish soldiers had to fight there under very difficult conditions as a result of the numerous deficiencies in equipment and arms. Nonetheless, they tried to perform the tasks to which they were entrusted as best as they could. As opposed to the weakness of the Austro-Hungarian army, the Polish units in this region played a decisive role in halting the Russian offensive. This was a significant factor because if the Russians had crossed the Carpathians, this would have led to an invasion of Hungary, which could have had unpredictable consequences. In the first phase, the Polish units participated in the fight to liberate Máramaros County. The second phase comprised the armed conflict in the Nadvirna and Bohorodchany regions. This part of the skirmishes was finished with the bloody Battle of Mołotków on October 29, 1914. Although it ended with a tactical defeat of the Polish units, which were forced to retreat, it was, however, a tactical victory, as the Russians, exhausted by the daylong battle, were forced to cease their offensive manoeuvres.

KEYWORDS

Polish Legions, Carpathian Mountains, World War I, General Karol Trzaska-Durski, Rafałowa, Sokołówka